Nr 273. Kraków 28 Listopada — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie .... rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 27 listopada.

Nie dość powiedzieć, jak to często słyszymy i czytamy: „jesteśmy przeciwni federacyi.“ Aby to zdanie choć jakkolwiek usprawiedliwić, trzebaby pierwej dowieść, że podstawa na jakiej utworzyła się Austrya, jako monarchia, jako państwo, na jakiej wzrosła w potęgę pierwszorzędnego mocarstwa, zgoła na jakiej stała i rzeczywiście dotąd stoi, może być usuniętą z nowej organizacyi, do której ją wypadki zmusiły. Organizacya musi być odpowiednią duchowi czasu i koniecznościom z wypadków wynikłym. Trzebaby zatem dowieść, że owa podstawa wymaganiom powyższym jest przeciwną i zastosować się nie da.

Innej więc podstawy potrzeba, bo na tamtej dotąd stoi Austrya. Absolutyzm metternichowski był raczej federacyjnym niż centralistycznym. Centralistycznymi dopiero były rządy bachowskie, a dokąd owa centralizacya Austryą doprowadziła — wiadomo. Nikt już nie wątpi, że jej głównie przypisać należy klęski, wypadki i jej stan dzisiejszy. Dyplom październikowy znów stanął na dawnej podstawie, na niej oparły się statuta krajowe. Tylko ustawa lutowa, tak zwana szmerlingowska, od niej odeszła, stworzyła też ustrój konstytucyjno-centralistyczny, który w patencie wrześniowym nazwanym był fikcyą, jak nią był w istocie. Czy powiodła się więc lepiej ta próba konstytucyi centralistycznej? na to niestety odpowiedziała Sadowa. I znów wrócono do dawnej podstawy w obecnym systemacie, to jest w dualizmie, bo niczem innym nie jest układ z Węgrami, jak zatwierdzeniem tej podstawy. Ale jak w jednej części monarchii ją zatwierdzono, tak zaprzeczono ją w drugiej. Utrzymano centralizacyę w Przedlitawii· Czy dwie te organiczne podstawy w jednem państwie, mogą obok siebie istnieć, czy mogą wydać całość i harmonią, do potęgi państwa konieczną — tego znów dowodzić nie potrzeba: dość rzucić okiem na to co jest, co się dzieje.

Chcąc przeto powiedzieć, że się jest przeciwnym federacyi w Austryi, trzeba oświadczyć się za inną podstawą, trzeba się zgodzić na to, że ustrój centralistyczny nie tylko dawną naturalną podstawę państwa zastąpić może, ale nawet, że się utrzymać zdoła choćby w jednej części monarchii, bez osłabienia jej na zewnątrz i wewnątrz. Trzeba uznać za zasadę, że zadość uczynienie w słusznej mierze narodowym prawom ludów Austryę składających i zaspokojenie ich potrzeb, nie jest koniecznym warunkiem zdrowego organizmu państwa, że centralizacya z liberalnym kierunkiem na to wszystko wystarczy. Co do nas mianowicie, trzeba mieć przekonanie, że odrębność zupełna Galicyi nadana, dochodząca, jak to czytamy, aż do unii osobistej; odrębność taka oparta na Austryi złożonej z królestwa węgierskiego na podstawie federalnej będącego, i z Przedlitawii scentralizowanej siłą jednego żywiołu nakładającego się innym ludom i bój z niemi wiodącego, nie jest niebezpieczeństwem i przygotowaniem niejako do dalszych zmian i wypadków, narodowości naszej wielce zagrażających. Powiemy otwarcie, że przekonania tego nie mamy. Właśnie dla tego bezpieczeństwa naszej narodowości, pragniemy, aby Austrya była potężną. Potęgę tę widzimy jedynie w solidarności jej ludów, według słuszności zaspokojonych. Pomyślności Austryi, a zatem jej siły pojąć nie możemy z krzywdą jednych ludów choćby obok zadowolenia drugich. Pod tym względem jesteśmy stanowczo federalistami. Rozumiemy egoizm polityczny, i uważamy go w pewnej mierze za konieczny w stosunkach zewnętrznych, państwowych, ale nie możemy go rozciągnąć do wewnętrznych stosunków ludów jedną monarchię składających, i właśnie dla tego jesteśmy za podstawą federalną monarchii, bo tylko na niej całość jej ostać się może. Egoizm wewnątrz Austryi, to nie mądrość polityczna — to rozkład, a w końcu rozbicie. Żywioł niemiecki, który oskarżamy, niczem właśnie innym nie grzeszy jak egoizmem. Tradycyjnie on nam przeciwny, bo kto miłuje wolność, ten za sprawiedliwością być musi. Czy w Austryi mają jedne ludy używać wolności a drugie być uciskane? To sprzeciwia się zarówno polityce, jak nie zgadza się z uczuciem wrodzonem moralności, a wstrętnem jest tradycyi polskiej.

Nakoniec chcąc się oświadczyć przeciw federacyi w Austryi, wypadałoby określić, jakiej federacyi? Różnie jak wiemy, bywała ona rozumiana, na żądania federalistyczne nie ma dotąd zgody w Austryi, ani co do treści a mniej jeszcze co do formy. Wyrażenie więc „przeciw federacyi“ nie wystarcza. Nie mamy wcale zamiaru rozbierać systemów federalistycznych, począwszy od grup aż do unii osobowej. Już nieraz objawialiśmy nasze zdanie, i program nasz w kierunku federalistycznym rozwijaliśmy dawno. Zależał on na autonomii jak najobszerniejszej sejmów koronnych co do spraw wewnętrznych, i na jednej delegacyi powołanej z wszystkich krajów Austryi dla spraw wspólnych. Dotąd przy nim trwamy. Ale nie o to dziś idzie. Chcieliśmy powiedzieć otwarcie, że nietylko nie jesteśmy przeciwnymi federacyi, ale uważamy ją za podstawę przeszłą i przyszłą Austryi, bo z natury rzeczy płynącą. Formy jej nieprzesądzamy: dość, aby prawa i potrzeby ludów były zaspokojone, całość państwa utrzymana, a zasadą — sprawiedliwość dla wszystkich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 listopada.

-r. Stanowisko, jakie zbiegi dalmaccy zaczynają zajmować na terytoryum czarnogórskiem, zwłaszcza w okręgu Grahowskim, systematyczne rozbójnictwo, jakie się wskutek tego wyradza, coraz więcej naprowadza rząd austryacki na myśl, czyby nie wypadało korzystać z konwencyi z Portą, wysłać znaczny korpus do Hercegowiny, zająć tył powstańcom i bez ogródki stanąć na wielkiej nizinie Grahowskiej. Stanowcza decyzya jeszcze nie zapadła i nie zapadnie przed powrotem N. Pana i hr. Beusta z Wschodu. W kołach dyplomatycznych opierają się z wielu powodów temu zamiarowi. Panuje bowiem tutaj przekonanie, że urzeczywistnienie planu tego sprowadziłoby groźne zawikłania dyplomatyczne przez poruszenie kwestyi wschodniej. Stronnictwo zachęcające do czynu przyznaje to niebezpieczeństwo, utrzymuje atoli, że owe *laissez faire, laissez aller* wobec ponawiających się codziennie napaści ze strony zbiegów bawiących w Czarnogórze jest również fatalnem i w następstwa brzemiennem, bo kwestya wschodnia w takim stanie rzeczy wcześniej czy później i tak musi przyjść do wybuchu, z tą tylko różnicą, że Austrya przez ten czas straci swą powagę u ludów zamieszkałych na półwyspie bałkańskim, gdyż względy dyplomatyczne uważać będą za dowód słabości. Trzeba także, powiadają, uwzględnić armię, która w końcu upada pod brzemieniem codziennych trudów i niebezpieczeństw, większych, jak w wojnie wielkiej. Wojsko niechętnie odchodzi do Dalmacyi, a nawet młodzi oficerowie, co zazwyczaj lubią małe intermezzo w czasie pokoju, spodziewając się awansu, najmniejszej obecnie nie okazują ochoty do boju w okręgu Kotarskim. Wkrótce wysłane tam zostaną nowe oddziały wojskowe, jeśli tylko na miejscu przeznaczenia odpowiednie poczynione będą przygotowania dla ich podjęcia i umieszczenia.

Rokowania pokojowe, jakie radził przedsiewziąść p. Wojnowicz, deputowany i burmistrz z Castelnuovo, porzucono już w zupełności, jako prawdopodobnie bezskuteczne; przekonawszy się, że powstańcy nie bardzo sumiennie przestrzegają zawartych umów. Jest to u nich ulubionym środkiem, że wywieszają białą chorągiew, kiedy się zbliża znaczny oddział wojskowy i ofiarują poddanie się, co im nie przeszkadza, iż ognia dają na tylną straż wojska.

Poznań 23 listopada.

Dr Libelt, jako obecny prezes sejmowego koła polskiego w Berlinie, zaprzeczył przez *comuniqué* w *Dzienniku Poznańskim* wieściom rozgłoszonym przez korespondentów poznańskich, o zagrożeniu solidarnej organizacyi koła. Dzięki Bogu za to sprostowanie, ale potrzeba sprostowania dowodzi, że i tam jak wszędzie, w biednem społeczeństwie naszem jakiś rozstrój panuje, grożący, jeżeli nie groźny. Niezawodnem jest, że bardzo znaczna częśc publiczności nie dzieliła zdania prezesa koła, co do stosowności jego publicznych wystąpień w podróżach z cechą wybitnie polityczną; nie dzieli zdań głoszonych w *Dzienniku Poznańskim*, na które tak wymowne, a gorącą miłością kraju nacechowane odpowiedzi w *Tygodniku* są zamieszczane. Niezawodnem jest, że ogół czuje, jeźli nie rozumie, że rozstrój w całem społeczeństwie europejskiem tak widoczny, u nas większe jak gdziekolwiek klęski zadaje, dla strasznego położenia całego kraju naszego, że więc my szybciej podstaw dodatnich szukać musimy i na nich stanąć. I tu dopiero rozdział się uwydatnia, bo jedni z całą słusznością podstawy te tylko w kościele widzą, inni łudzą się, że go fałszywy liberalizm nowoczesny dać może, który właśnie wszędzie te ruiny buduje.

List z 1go listopada z za kordonu w *Czasie* zamieszczony, a jakoby krwią z serca pisany, wielkie tu zrobił wrażenie na ludziach trzeźwych prawdę lubiących, oby nie był wołaniem na puszczy!

Dziwnym trafem, bo jakby w odpowiedzi na uchwały tak zwanego wiecu szkolnego, rząd, język niemiecki w gimnazyach tutejszych, do jednej klasy niżej wprowadził, a tak wychowanie dzieci polskich coraz trudniejszem się staje, gdy na początku najtrudniejsze przedmioty, starożytne języki, w obcym języku i to tyle trudnym jak niemiecki, wykładanymi zostają. Jest to zupełnym hamulcem i to na lat kilka dla dzieci polskich w postępach naukowych. Jest to nieomylna a wielka klęska, której dotkliwość każdy pedagog zrozumie, a którą nam zadaje bezwzględność polityczna w kierunku germanizacyjnym. Czy jednak ten hamulec w koniecznych skutkach niedouczonego proletaryatu jaki się tworzy z ludzi, którym możność ułatwień edukacyjnych się odbiera i to w epoce, w której żyjemy, nie jest sianiem chwastów, zadawaniem trucizny, a więc przeciwnem wyższym względom społecznym i politycznym, na to sumienie każdego uczciwego człowieka łatwo odpowie, a my zawsze i wszędzie *Vae victis* czuć musimy.

Bolesławita uraczył nas znów felletonem, kończącym się najostrzejszą skargą i potępieniem na arystokracyą. Jedyną na to odpowiedzią, obyśmy ją mieli! bo rzeczywiście to nas gubi, że nie masz śród nas reprezentantów żadnych tradycyj, że wszyscy pochłonięci w prądzie wieku płynącym, rozlewającym się bez brzegów i pewnego kierunku. Potępienie podobne dziś rzucone, to anachronizm czczy, w obec smutnej rzeczywistości.

Paryż 23 listopada.

-i- Paryżanie przez nieufność zwykle dopiero drugiego dnia składają głosy swoje do urny wyborczéj. Tym razem, zwłaszcza w pierwszym okręgu, w niedzielę zaledwie kilkaset głosów złożono; cała masa wyborców głosowała wczoraj, i to też spowodowało, że obrachowanie głosów dopiero o północy ukończonem zostało. Przez cały wieczór pomimo niepogody niezwykły ruch na ulicach panował, a w Belleville, Lavillette i sąsiednich przedmieściach tłumy robotników zalegały ulice, żywe o spodziewanym rezultacie wyborów prowadząc rozmowy. Koło biór wyborczych zwłaszcza na ulicy des Moines du Chateau, Riebrunne i Doudeauville przecisnąć się nie było można. Wszędzie do koła słychać było nazwisko Rocheforta tysiącznemi powtarzane usty. Spóźniona pora, deszcz i wiatr przerzedziły tłumy, ale i tak mnóstwo wytrwałych do północy czekało, aby się o losie wyborów dowiedzieć. Rezultat wypadł następujący: w 1 okręgu wybranym został stanowczo Rochefort 17,000 głosów; Carnot tylko ich dwanaście tysięcy otrzymał; w 3im okręgu dwudziestu tysiącami głosów Crémieux, były członek rządu tymczasowego w r. 1848. W 8mym okręgu Emanuel Arago dwudziestu jeden tysiącami głosów; w 4tym okręgu wybory muszą być powtórzone, żaden bowiem z kandydatów prawnéj większości nie uzyskał, na pewne jednak przepowiedzieć można, że Glais-Bizoin utrzyma się, tym razem albowiem miał jednaście tysięcy głosów, kiedy współzawodnicy jego Allou siedm a Brisson tylko sześć pozyskać zdołali. W dwóch okręgach prowincyonalnych ministrowie Bourbeau i Alfred Le Roux bez żadnéj trudności wybranemi zostali.

Zastanówmy się teraz nad znaczeniem tych wyborów, jakkolwiek bowiem sześciu tylko deputowanych wprowadzają do Izby, pod względem politycznym ważne one mają znaczenie. Odnowienie wyboru dwóch ministrów na prowincyi pomijamy, nie mieli bowiem z nikim do walczenia; tak w Wandei jak i w departamencie Vienne duch opozycyi jeszcze w uśpieniu. W Paryżu bilans moralny wyborów jest następujący. Wybranie Rocheforta jest wskazówką, że stronnictwo rewolucyjne wzięło górę (ale tylko w 1 okręgu) nad stronnictwem opozycyi konstytucyjnéj, głosującéj za Carnotem, w okręgu tym głównie mieszkają robotnicy, najłatwiéj namiętnym deklamacyom powodować się dający, a deklamatorów tego rodzaju nie brakowało wcale. Na wybór Rocheforta złożyli się zwolennicy rewolucyjni i jéj nieprzyjaciele, dziwnem to się może wydaje z pozoru, a jednakże tak jest w istocie. Wspominałem w jednym z poprzednich listów, że Vermorel, jeden z najzapaleńszych zwolenników Rocheforta jest tajnym ajentem p. Rouher: z pewnością autor *Latarni* wielu miał podobnych stronników, rząd bowiem lęka się opozycyi rozsądnéj i umiarkowanéj, ale opozycya *à la* Rochefort jest mu wielce pożądaną. Przerazić Francyę gwałtownością rewolucyonistów i zmusić ją przez to do oddania się pod opiekuńcze skrzydła nieograniczonéj władzy, oto cały sekret téj polityki. Na poparcie tego widzenia rzeczy przytaczamy świeżo wykryty fakt, że mniemany wyrok wyborców Marsylskich, potępiający Gambettę za brak rewolucyjnéj energii, był kłamliwym wymysłem, umyślnie rozpuszczonym przez dzienniki rządowe. Wyborcy 1 paryskiego okręgu, głosując na Rocheforta, dali dowód, że zmysłu politycznego nie mają, i że nie zimnym zdrowym rozumem, lecz namiętnością się rządzą.

W 3im okręgu mieszkają głównie kupcy, przemysłowcy i w ogóle klasa oświecona i zamożna. Kandydatura p. Pouyer-Quertier, wielkiego przemysłowca, zdawała się więc mieć tutaj wielkie szanse powodzenia; wielce liberalna odezwa powinna była i gorętszych nawet rozbroić. Mimo to wszystko, Pouyer-Quertier tylko dziewięć tysięcy głosów otrzymał, stary zaś Crémieux dwadzieścia. Wybór Crémieuxego, z którym ściśle się wiążą wspomnienia rewolucyi z r. 1848 jest niekorzystnym symptomem dla rządu i wskazówką, że w usposobieniu handlowéj i przemysłowéj klasy wielka zaszła zmiana.

Wybór Emanuela Arago tenże sam nosi charakter; upadek kandydatury Alfonsa Gent, po grudniowym zamachu deportowanego do Noukahiva, pokazuje, że wyborcy, jakkolwiek radykalnie nieprzyjaźni cesarstwu, nie chcieli jednakże powierzać mandatu człowiekowi, zbyt skłonnemu do rewolucyjnego wybuchu. Prawdopodobny wybór Glais-Bizoin, weterana parlamentaryzmu, będzie również zwycięstwem opozycyi konstytucyjnéj nad rewolucyą; w ogóle więc wybory ostatnie pokazały, że niezadowolenie z obecnego rządu coraz silniejszem się staje, i zarazem, że większość wyborców nie chce rewolucyi, bo na drodze legalnéj właściwe swobody odzyskać pragnie. Wybór Rocheforta jest tylko wyjątkiem, szczególnemi okolicznościami wywołanym, a jak wyżéj powiedziałem, nie sami tylko zapaleńcy udział w niem mieli.

Cesarz wczoraj zrana przybył do Paryża; jak długo tu zabawi, niewiadomo, ale o ile słychać, dopiero po powrocie cesarzowéj do Compiègne wyjechać zamierza. O zmianie gabinetu nie ma teraz mowy, postawa dopiero Ciała prawodawczego o losie obecnych ministrów rozstrzygnie. Cała uwaga zwrócona już jest dziś na mające nastąpić w przyszły poniedziałek otwarcie posiedzeń Izby.

Dla zbadania istotnego stanu przemysłu francuskiego i ocenienia, o ile narzekania na traktat handlowy z Anglią są słuszne, Cesarz ustanowił dekretem radę handlową, z ministrów, wysokich dygnitarzy i kilku deputowanych złożoną. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza dekret, mianujący wszystkich członków prywatnéj rady cesarskiéj członkami zarazem i rady handlowéj. Przemysł francuski z nagromadzenia tylu świetnych nazwisk i tytułów, powinienby być zadowolonym; ale niestety, przemysłowcy praktycznie patrzący na rzeczy, powiadają, że woleliby, aby do téj rady handlowéj Cesarz mniéj senatorów a więcéj za to ludzi fachowych powołał. Lecz system taki nie jest tu w zwyczaju.

W niedzielę po uroczystem pożegnaniu z podwładnem mu duchowieństwem arcybiskup paryski wyjechał na sobór do Rzymu. Wielu biskupów w tych dniach wyjeżdża w tymże samym celu. List biskupa Orleańskiego ks. Dupanloup, wielką we Francyi mającego powagę, ogromne tu sprawił wrażenie. Biskup Orleański stanowczo w nim wystąpił przeciwko doktrynie o osobistéj nieomylności Papieża; biskup Marsylski w okólniku do duchowieństwa swojéj dyecezyi w tymże samym duchu przemówił.

Rzym 20 listopada.

α Od sześciu dni bawi tu ks. Arcybiskup Ledochowski z prałatem Janiszewskim, ks. Likowskim regensem seminaryum i ks. Maryańskim sekretarzem. Mieszka w klastorze przy kościele św. Wincentego i Anastazego, gdzie parę lat temu bawił podczas kanonizacyi św. Jozafata. Za cztery lub pięć dni oczekują ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego i innych biskupów z Galicyi.

Kardynał Moreno przybył już od kilku dni, miał posłuchanie u Ojca Świętego i przyjmował u siebie wczoraj i dziś. Po jutrze będzie konsystorz, na którym odbierze kapelusz, a także niektórzy biskupi będą prekonizowani.

Bertinati, poufny agent rządu włoskiego, jeszcze nie wyjechał z Rzymu, choć tylko niby przejazdem

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Ten dalszy ciąg pisany jest mieszaniną staro i nowo germańskiego narzecza, niezawsze rodowitym Niemcom zrozumiałą i naginającą ustawicznie się do rytmu równie ekscentrycznej muzyki. Rzecz sama z siebie do najponętniejszych nie należy. Edward przecież nie uciekł i wysłuchał do końca z religijną uwagą — czem się stanowczo wbił w łaski pani Serafiny, w której usteczkach te wszystkie dziwolągi wcale powabnie mu się przedstawiały.

W ostatnim dziale pani Serafina, zapominając jakby o obecności Edwarda, z nadzwyczajnym ogniem odczytała prześliczny monolog Brunnhildy po śmierci Siegfrieda:

Verging wie Hauch
der Götter Geschlecht,
lass' ohne Walter
die Welt ich zurück:
meines heiligsten Wissen's Hort
weis' ich der Welt nun zu. —
Nicht Gut, nicht Gold,
noch göttliche pracht;
nicht Haus, nicht Hof,
noch herrischer Prunk;
nicht trüber Verträge
trügender Bund,
noch heuchelnder Sitte
hartes Gesetz:
selig in Lust und Leid
läst — die *Liebe* nur Sein!

A w tem miejscu odrzuciła książkę i powstawszy, z dramatycznym gestem, z rozżarzonym wzrokiem, z pamięci powtórzyła słowa Brünnhildy, dosiadającej rumaka:

Granne, mein Ross,
Sei mir gegrüfsst!
Weisst du, Freund,
Wohin ich dir führe?
Im Feuer leuchtend
liegt dort dein Herr,
Siegfried, mein seliger Held.
Dem Freunde zu folgen
wieherst du freudig?
Lockt dich zu ihm
die lachende Lohe? —
Fühl' meine Brust auch,
wie sie entbrennt;
helles Feuer
fasst mir das Herz:
ihn zu umschlingen,
umschlossen von ihm,
in mächtigster Minne
vermält zu Sein! —
Siegfried! Siegfried!
Selig gilt dir mein Gruss!

Edward aż chwycił się za głowę mimowoli. Nie przypuszczał nigdy by ten klassycznej korekcyi marmur, tytuł milady noszący, zdolnym był w swojem kamiennem wnętrzu tyle ognistej namiętności chować i takim wulkanicznym wybuchem zaświecić.

— Widocznie musi opłakiwać jakiegoś nieboszczyka bohatera . . . pomyślał. A może też . . .

Nie miał czasu dokończyć, bo pani Serafina z najzimniejszą krwią wróciła na swoje miejsce i słodziutkim głosikiem poprosiła:

— Zapałki, panie Edwardzie . . .

Tymczasem zaś zaczęła wypuszczać z ust imaginacyjne kłęby dymu w górę.

— Dziękuję pani, to bardzo piękne . . . bąknął dla przyzwoitości, nie mogąc na razie zredagować coś lepszego.

— Podobało się panu?

— A z jakim talentem pani deklamuje!

— Sądzi pan, że mogłabym występować na scenie? Szkoda, już za późno!

— Wolę się nie dzielić z nikim przedstawieniami . . .

— Bardzo pięknie, panie Edwardzie; tem więcej, żem musiała pana śmiertelnie znudzić? co?

— Nie, bynajmniej, przeciwnie!

— Kiedyś pan taki grzeczny, to dostaniesz na przyszły raz Lohengrina. Historya nader poetyczna, ciekawa, zajmująca, czuła, co pan chce. Po przeczytaniu, przegram panu całą muzykę, która jest śliczna, cudowna, przepyszna. Dziś weź pan tę książeczkę: *Lohengrin und die Gral-und Schwan-Sage*, Franza Müllera, mego wielkiego przyjaciela . . . około siedmiuset stronnic tylko, przeczyta pan w moment . . . Pan lubi muzykę?

— Jak jaką i jak kiedy?

— I mianowicie?

— Improwizacye pani.

— A gdzieto pan słyszał?

— U pani.

— Fricka pana komplementami natchnęła; dla czego ona, a nie która inna z bogiń?

— Kiedy to prawda . . .

— Już raz zapewniałam pana, że nie?

— Dla czego się pani tak zawzięcie wypiera?

— A gdybym miała dobre powody?

— To znowu co innego . . . Czy wolno panią zapytać . . .

— O co?

— Już o nic; boję się . . .

— Pozwalam panu mieć odwagę.

— Do kogo była adresowaną ta spowiedź?

Lokaj zaanonsował Herkulesa.

— Prosić; rzekła machinalnie i nieco zakłopotana. Jaka spowiedź?

— Przebrzydłe Herkulesisko! . . . tamta?

— Miewasz pan przywidzenia.

Herkul aż się zdziwił serdecznością przyjęcia, do czego od pani domu nie był przyzwyczajony. W kwadrans potem, dla spóźnionej godziny, obu grzecznie wyproszono. Edward uniósł ofiarowanego Müllera, nie przypuszczając jaką mu odda znakomitą usługę.

XXIX.

Wszystko się kończy na tym Bożym świecie. Tak się też stało i z wielce szanownym sir Archibaldem, małżonkiem pani Serafiny, spędzającym spokojnie dni swoje w przepysznym gotyckim zamku, umyślnie zbudowanym dla zwaryowanych członków arystokracyi angielskiej. Za nastaniem gorących dni letnich zaczął cierpieć na uderzenia krwi do głowy i wkrótce pęknięcie jednej drobnej żyłki w mózgu pozbawiło milady męża i pana. Rodzina nieboszczyka ściśle obserwująca etykiety, pospieszyła zawiadomić wdowę telegrafem o nieszczęśliwym wypadku, darzącym ją wolnością, choć zapóźno.

Depesza nadeszła właśnie w chwili, kiedy pani Serafina nagle zapytana, czy ma męża i gdzie on się znajduje, możeby na razie bez zająknięcia odpowiedzieć na to nie umiała. Przeczytawszy papier, obróciła parę razy w palcach, rzuciła z niechęcią na stół. kazała gotować się do wyjazdu do Mirowa i poszła do kościoła, zapowiadając z góry, że odtąd nikogo nie przyjmuje. Inaczej była pewną zobaczyć u siebie całe miasto, łaknące nowinek i ciekawe zobaczyć na własne oczy, jakie wrażenie ta zapóźna śmierć i szczęśliwe nieszczęście na niej wywarło, i przed tą szarańczą postanowiła uciec na wieś.

Edward z wielkiem zdziwieniem usłyszał, przyszedłszy na prelekcyę, że pani niewidzialna. Nazajutrz spotkało go to samo. Służący z własnego natchnienia dodał komentarz:

— Podobno pan nam umarł... Jaśnie pani jedzie jutro do Mirowa.

Wróciwszy do domu zapieczętował starannie Müllera i odesłał z grzecznym listem, prosząc w końcu o pozwolenie odwiedzenia na wsi, na co mu odpowiedziano, że z przyjemnością będzie widziany.

Edwardek nie bardzo biegły w ojczystej jeografii, znalazł się w kłopocie względem wynalezienia owego Mirowa na karcie. Nie chcąc tak bardzo rozgłaszać wieści o swej podróży, psuł sobie oczy i orał nosem po mapie najlepszej, jaka była w Warszawie, ale ignorującej zupełnie istnienie rezydencyi milady. Na tej zabawce złapał go miły Herkules.

tu bawi. Mówią, że nastąpiła umowa poufna co do nominacyi biskupstw wakujących we Włoszech. Król przedstawi od siebie biskupów tych tylko dyecezyj, które leżą w dawnych jego posiadłościach, bo te prawnie do niego należą; do wszystkich zaś zabranych prowincyj mianować będzie bezpośrednio sam Papież, mając jednak wzgląd na to, aby nie wybierać osób niemiłych królowi. Tak samo było kilka lat temu, gdy rząd włoski, po zabraniu majątków kościelnych, zrzekł się dobrowolnie wszelkich pretensyj do nominacyi biskupów.

Dziennik *Unia cattolica* ostrzega publiczność, że niejaki hrabia cudzoziemiec, bawiący w Terni, jest autorem telegramów agencyi *Stefani* z nad granic rzymskich, i że umyślnie ma rozsiewać wieści nieprzychylne Soborowi.

Królowa Wirtemberska, po usłyszeniu słów prawdy na posłuchaniu u Papieża, miała zaszczyt przyjmować go następnie w swojem mieszkaniu. Nie mogąc zaprzeczyć ujmującej dobroci i słodyczy Ojca Św. zdradziła swój zły humor użalając się przed domownikami na koszta urządzenia tronu papieskiego w jej sali i na zachód odnawiania obicia na ścianach. W tych dniach zamierza zrobić wycieczkę do Neapolu. Wczoraj dawała obiad, na który kilku kardynałów było zaproszonych; mianowicie kardynał Antonelli, który dla słabości zdrowia nie przybył, i kardynał Hohenlohe, który tylko jedną potrawę mógł jeść, bo był dzień postny a obiad był z mięsem.

Tutejsi Moskale bardzo się żalą na swobodne odzywanie się dzienników rzymskich o prześladowaniach w Polsce. Za przybyciem królowej Olgi jeden z nich napisał do redakcyi *Osservatore Romano* użalając się na niesprawiedliwość tego dziennika względem Rosyi i dowodząc, że to są tylko potwarze rozsiewane przez Polaków. Redakcya rzymskiego dziennika napisała z tego powodu piękny artykuł, wyliczając szczegółowo wszystkie gwałty, wywożenia biskupów i księży, zamykanie kościołów, kasowanie seminaryów i całych dyecezyj, i zapytując czy wszystko to przesada lub potwarz. „Niech nas oskarżą o zbytnią pobłażliwość, (kończy autor artykułu) a wtedy zgodzimy się na zarzut“.

W. Książę Leopold Toskański z żoną przybył do Rzymu pod przybranem nazwiskiem hrabiego Prerow, i dziś miał posłuchanie u Ojca Świętego.

Biskup orleański ogłosił list pasterski dowodzący niestosowności orzeczenia dogmatycznego nieomylności osobistej Papieża. Tutejsze dzienniki zachowują milczenie o tym liście, zbyt gwałtownie powstającym szczególnie na dzienniki katolickie *Civittà cattolica* i *Univers.* Pierwsze zwłaszcza z tych czasopismów, wydawane pod okiem Ojca Św., nie zasługuje na surowy zarzut zdradzania tajemnicy obrad przygotowawczych soboru i przedwczesnego głoszenia mających nastąpić wyroków. Smutno widzieć tak zasłużonych, tak ze wszechmiar wzorowych pasterzy Kościoła, podlegających pewnym słabościom ułomnej ludzkiej natury. Powaga jakiej dotąd używał w kościele biskup Dupanloup osłabnie niewątpliwie po tem wystąpieniu. Chociażby nawet miał słuszność co do treści, forma jest niewątpliwie zbyt nieumiarkowana. Gwałtowne bowiem jego pociski na dziennikarstwo, zwracają się konieczne przeciw wszystkim biskupom, którzy w tym samym duchu oświadczyli się za ogłoszeniem dogmatu nieomylności.

Przygotowania do wystawy utworów sztuki chrześciańskiej zupełnie już ukończone, i Ojciec Św. zwiedzał je z upodobaniem, Powszechne jest oczekiwanie, że ta wystawa będzie należała do najznakomitszych, nie tyle pod względem przepychu zewnętrznego, ile pod względem doboru przedmiotów, objawiających już nie postępy działalności ludzkiej w zdobyczach materyalnych, ile postępy ducha w najszlachetniejszych jego sferach.

O zdrowiu kardynała Reisacha nie ma od kilku dni wiadomości, ale to samo każe wnosić, że się nie pogorszyło. W dzień swych imienin na św. Karola wybierał się już był do Rzymu, ale tegoż dnia zapadł mocniej. Potem znowu zaczęło się polepszać.

We Florencyi stan jest bardzo krytyczny. Ministerstwo od razu pobite przed rozpoczęciem obrad, przy wyborze prezesa izb, z którego Menabrea zrobił kwestyę gabinetu. Musiał się podać do dymisyi i teraz zupełnie przewidzieć nie można co nastąpi.

Wiedeń 26 listopada. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie rozpaczliwie piszą o stanie rzeczy w południowej **Dalmacyi**. Nie dowierzaliśmy pierwszym ich doniesieniom z pola walki, bośmy nie przypuszczali, że raporta z głównej kwatery przesyłane o wyprawie do Dragalu są po prostu kłamliwe. Po pierwszem sprawozdaniu o „szczęśliwym rezultacie“ ruchów wojskowych, wcale niezgodnem z prawdą, zamilkły zupełnie źródła urzędowe, a powszechne w Wiedniu oburzenie z tego powodu zniewoliło *Gazetę wiedeńską* do oświadczenia, które się równa naganie udzielonej głównodowodzącemu w Dalmacyi. „Brak wszelkich wiadomości pewnych od dni kilku z głównej kwatery wojsk operujących przeciwko powstańcom w okręgu kotarskim“, — pisze dziennik urzędowy — „spowodował rząd, jak słyszymy, do zawezwania namiestnika Dalmacyi, tudzież komendanta c. k. wojsk na polu walki, aby natychmiast przesłali sprawozdania telegraficzne. Raporta te, jak to dotąd bywało, niezwłocznie w całej pełni podane będą do wiadomości publicznej.“

Tyle dziennik urzędowy. Z słów jego widać, że i w sferach rządowych zaczynają się niepokoić z powodu braku wszelkich autentycznych wiadomości, gdyż wczorajsza depesza tryestyńska nie może zastąpić raportów oczekiwanych wprost z pola walki.

Gdy *Gazeta wiedeńska*, niechcąc być posądzoną o zatajenie szczegółów niepomyślnej wyprawy, w kilku słowach przyznała się, że jej zbywa na wiadomościach urzędowych, dzienniki niezawisłe przepełnione są dziś telegramami i uwagami redakcyjnemi, które—jeśli tylko w połowie prawdziwe—nader ponury przedstawiają obraz tego, co się stało w dniu 19 i 20 b. m. kiedy wojsko walczyło pod Hanem i Wielkim Zagwozdakiem.

By rozpocząć najgorszem sprawozdaniem, powtórzymy, co pisze *Nowa Presse* o ostatniej wyprawie do Dragalu.

Z Tryestu nadchodzą dziś wiadomości, mówi pomieniony organ, które nas przejmują boleścią i oburzeniem. Nie omyliliśmy się, wnosząc z milczenia telegrafu, smutne wypadki. Lecz to, co nam dziś donoszą, przechodzi najgorsze przypuszczenia. Trzecia, z wielkiemi przygotowaniami przedsięwzięta wyprawa do Dragalu, nie powiodła się w sposób najsmutniejszy. Jenerał **Auersperg**, jego główna kwatera wraz z sztabem jeneralnym d. 18 b. m. w wąwozie pod Hanem w największem byli niebezpieczeństwie, mogli się dostać do niewoli lub śmierć ponieść, bo cała główna kwatera zostawała **pod eskortą tylko ośmiu żandarmów!** Z tego wynika, że operacya, za pomocą której wąwóz pod Hanem miał być zdobyty na powstańcach, nie powiodła się, i że powstańcy napaścią na główną kwaterę spowodowali odwrót całej wyprawy. Fałszem zatem było, jeśli telegram urzędowy mówił o przejściu do Dragalu, o przywróceniu związku; fałszem także było, jeśli wstrzymanie działań wojskowych położono na karb dwudniowej ulewy. Prawdą jest, że środek pod wodzą hr. **Auersperga**, tudzież kolumna **Vettera** pod Wielkim Zagwozdakiem pobite zostały, i że cofnięcie głównej kwatery do Kotaru nie było wynikiem stosowności, lecz raczéj sytuacyi przymusowéj. Dopóki nie mamy szczegółów, nie chcemy wydawać sądu, lecz jeśli prawdą jest, że główna kwatera zostawała pod eskortą ośmiu tylko żandarmów, że powstańcy mogli byli napaść na główną kwaterę i zabrać prowianty, to ten jeden fakt dostatecznie dowodzi, z jaką oględnością prowadzono całą wyprawę. Jenerałowi **Auerspergowi**, jak się zdaje, długoletni jego pobyt w Dalmacyi nie na wiele się przydał, ani też szefowi sztabu majorowi **Kodolitschowi** jego doświadczenia zebrane w wojnie partyzanckiéj w Meksyku. Po straceniu bagaży i prowiantów nie pozostało naturalnie nic innego, jak tylko zupełny odwrót, bo nie można było ani warowni Dragalu zaopatrzyć w prowianty, ani też wystawić wojska na głód i mróz w otwartem polu. Tem większym jest błąd, jaki popełniono, nie oddawszy kolumny z bagażami i prowiantami pod silną eskortę. Wszystka krew zatem, jaką kosztowała trzecia wyprawa do Dragalu, płynęła nadarmo, a obecnie kiedy trwają ulewy, nie można myśleć o podjęciu na nowo działań wojskowych. Winę wszystkiego nie naczelnemu dowództwu przypisywać będą, lecz szczupłemu budżetowi ministra wojny. Zdaniem naszem przyczyny złego gdzieindziéj szukać należy. Talentu wojskowego, rozumu i oględności niepodobna otrzymać za pieniądze, a we wszystkich dotychczasowych niepowodzeniach wojskowych wraca zawsze ten sam brak wykształcenia i inteligencyi. Widać, że złe tkwi głęboko.

Nie o wiele lepiej się wyraża stara *Presse.* Ostatnie wiadomości z pola walki zawierają wreszcie pewne jakieś szczegóły o wypadkach w dniach ostatnich. Lecz cóż to za nieszczęsna pewność. Odparto wojsko nasze — pisze *Presse* — z znacznemi stratami, a armia zmuszoną jest cofać się do miasteczek pomorza Kotarskiego, gdzie pod zasłoną floty wraca na leże zimowe. Straty są znaczne, a gorzej jeszcze aniżeli powstańcy, choroby się srożą w szeregach wojska. Mówią o 1.000 chorych żołnierzach. Nie ulega wątpliwości, że Czarnogóra więcej jak „moralnie“ popiera powstańców, nie można się zatem spodziewać stłumienia powstania w tak szybkim czasie.

Dzisiejsza *Wiener Abendpost* oznajmia, że przy zamknięciu dziennika otrzymała raport urzędowy o walkach stoczonych od 17 do 20 b. m., który ogłosi w numerze następnym. Ciekawi jesteśmy osnowy tego sprawozdania.

Obszerniejszy, aniżeli udzielony nam wczoraj telegram urzędowy z Tryestu o przyczynach odwrotu wojska, opiewa:

Tryest 25 listopada. Według nadeszłych tutaj z Kotaru wiadomości, stłumienie powstania w północnej Kriwoczy dotąd nie powiodło się jeszcze w zupełności, pomimo nadzwyczajnej dzielności wojska, gdyż powstańcy cofnęli się w niedostępne góry, nie można ich zatem dalej ścigać ze względu na teren. Potyczki pod Knezlaczem i Zagwozdakiem w d. 17 i 18 b. m. z znacznemi połączone stratami, miały jak wiadomo ten skutek, że wojsko operujące zapanowało nad przejściami między Risano, Dragalem a Cerkwicami. Stałe obsadzenie i utrzymanie tych wzgórzy, zwłaszcza wyżyny Dragalskiej, było bardzo trudnem z powodu terenu i ciągłej niepogody, bo biwakowanie na otwartem polu na czas dłuższy było niemożebnem ze względu na zimno i zupełny brak wody. Dla tego, jak słychać, **cofnięto** wojsko do miejsc warownych nad zatoką i przeniesiono główną kwaterę do **Kotaru.** Podjęcie napowrot operacyj w najbliższym czasie jest mało prawdopodobnem, bo byłoby bezużytecznem. W wielu ważniejszych miejscach zdobytych (?) wzgórzy ustawiono kilka blokhauzów“

Inaczej zupełnie opiewają telegramy prywatne, w dziennikach ogłoszone, które tutaj zestawiamy:

Tryest 25 listopada. (*N. Fremdenblatt*). Operacye w okręgu kotarskim **wszędzie** wstrzymane zostały. Główna kwatera straciwszy muły i bagaże wróciła w sobotę do Kotaru. Wojsko zostało w najgorszem położeniu w górach między Dragalem, Hanem i Cerkwicami. Wojsko cierpi szczególnie na brak wody do picia i z powodu wielkiego zimna. Około 1000 żołnierzy zachorowało. Czwarta kompania pułku piechoty hr. Wimpffena pod Majną (w Żupie *Red.*) wyciętą została; ocaleli tylko 1 porucznik i 30 żołnierzy. Przed wiosną nie podobna myśleć o dalszem prowadzeniu operacyi, bo najmniej 40,000 wojska trzeba będzie dla stłumienia ruchu powstańczego.

Tryest 25 listopada. (*Tages-Presse*). Obiegająca tutaj pogłoska, że powstańcy w wąwozie pod Hanem napadli na główną kwaterę, potwierdza się z dodatkiem, iż cały sztab bardzo łatwo mógł był się dostać w ręce powstańców.

Tryest 25 listopada (*N. Presse.*) Działania wojskowe w Kriwoczy wstrzymane. Wzgórza pod Ledenicami, Cerkwicami i Dragalem, są jeszcze w ręku wojska. Ustanowiono tam cztery **słabe** blokhauzy, których zaopatrywanie w prowianty za każdym razem wielkich wymagać będzie ofiar. Główna kwatera wraz z sztabem jeneralnym, zostająca pod eskortą ośmiu tylko żandarmów, d. 18 wieczór w wąwozie pod Hanem przez powstańców napadniętą została. Powstańcy zabrali około 40 mułów z bagażami i prowiantami. Główna kwatera ratując się ucieczką z wielką tylko trudnością dostała się do Dragalu. Od 20 b. m. główna kwatera znajduje się napowrót w Kotarze. Wyprawa pułkownika **Schönfelda** ku Braiczowi, Pobori i Majny nie o wiele szczęśliwiej się udała. D. 19 wróciło 22 ludzi z jednej kompanii pułku hr. Wimpffena. Przed wiosną niepodobna myśleć o dalszem prowadzeniu walki.

Tryest 25 listopada. (*Tagblatt*). Sztab jeneralny omal że się nie dostał w ręce powstańców. Zdobyli oni kilka pak z amunicyą i prowiantami. Władze cesarskie opuściły Castelnuovo.

Splet (Spalato) 25 listopada. (*Presse*). Położenie rzeczy w okręgu kotarskim jest bardzo groźne. Jenerał Auersperg pomimo użycia całego wojska, nie zdołał złamać powstania w Kriwoczy. Potyczki pod Knezlaczem i Wielkim Zagwozdakiem d. 17 i 18 listopada, pomimo strat naszych, przyniosły w rezultacie **chwilowe** tylko oswobodzenie przejścia z Cerkwic do Dragalu. Powstańcy obsadzili wszystkie wzgórza i częstemi napadami przerywają związki. Nawet główna kwatera, która się d. 19 udała z Cerkwic do Dragalu, napadniętą i ostrzeliwaną była w wąwozie pod Hanem i straciła 37 mułów z bagażami. Pomimo ustawienia czterech małych blokhauzów, korpus ekspedycyjny o sile 4500 żołnierzy nie może obsadzać gór, ponieważ pogoda jest bardzo niekorzystną, a częste choroby są nieuniknione. Obozowanie na otwartem polu z powodu zimna jest niemożebnem, zresztą panuje ciągły brak wody, a wodę trzeba na mułach sprowadzać w góry pod silną eskortą. Nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko wstrzymać dalsze operacye aż do kwietnia. Korpus ekspedycyjny wróci na leże zimowe do miast pobrzeża kotarskiego. Do obsadzenia granicy czarnogórskiej nie wystarcza obecna siła wojska, a armia nie mogła przeciąć komunikacyi Kriwoczy z Czarnogórą. Straty wojska są bardzo znaczne; 100 zabitych, rannych i chorych 200. Powstańcy prawie żadnych nie ponieśli strat; jeńców nie ma żadnych.

— N. Pani przybędzie dnia 29 b. m. do Tryestu, zkąd po krótkim pobycie tamże i spotkaniu się z N. Panem, wyjedzie do Rzymu.

— W sejmie węgierskim znowu kilka wniesiono interpelacyj, w sprawie powstania dalmackiego.

Królestwo Polskie.

Nie pamiętamy, który z dzienników moskiewskich pierwszy puścił, prawdopodobnie bajkę, jakoby kilku księży katolickich podało prośbę do rządu o pozwolenie żenienia się duchownym katolickiego wyznania. Powiadamy, że puścił bajkę ów dziennik, gdyż nie było danych żadnych dowodów na usprawiedliwienie rzeczywistości faktu; przypuścić zaś nie możemy, aby się znaleźli księża tak mało obznajomieni z przepisami kościoła, iżby żądali od cara zwolnienia od zasad kanonicznego prawa. Jakoż długie wywody jednego z dzienników rosyjskich przekonywają nas, iż cała ta sprawa podjętą została podstępnie, szczęściem przez ludzi, co nie rozumieją zupełnie przepisów kościoła, łatwo też odsłaniają swe stanowisko.

Według moskiewskiego rozumowania, udział księży rzymsko-katolickich w ostatniem powstaniu, należy przypisać ich bezżenności. Na dowód przytaczają, iż jakkolwiek księża grecko-katoliccy sprzyjali powstaniu, jednakże mając rodzinę, obowiązki, musieli dbać o kawałek chleka i dla tego przynajmniej bezpośredniego czynnego udziału w powstaniu nie brali. Przeciwnie księża katoliccy łacińskiego obrządku zupełnie odosobnieni w społeczeństwie, nie mający obowiązków rodzinnych, a zatem posiadający wiele zbywającego od zajęć duchownych czasu; musieli się starać o wejście w stosunki ze światem, chociażby dla zapełnienia wolnych godzin — tem więcej dla zyskania pozycyi popularnej. Z powyższego przedstawienia łatwo dostrzedz, iż autorowie pogłoski o petycyi księży katolickich, mają na oku cele polityczne, dla których uważają za stosowne wystawiać nieodzowność dozwolenia księżom wstępywania w związki małżeńskie.

Powziąwszy raz myśl podsuwania rządowi politycznego kroku, nie wahają się w wyborze środków. Czyli przez niewiadomość, czyli ze złej wiary utrzymują, że możności żenienia się księży katolickich, stoi na przeszkodzie ukaz carski z r. 1836 zabraniający osobom które otrzymały duchowne święcenia, wstępować w związki małżeńskie. Twierdzą dalej, że ci księża którzy się mieli jakoby odnieść do namiestnika Królestwa Polskiego z petycyą, wymagają w swej prośbie li tylko zniesienia powyż wzmiankowanego ukazu. Ponieważ jednak ukaz z r. 1836 odnosi się równie do katolików jak i prawosławnych którzy już otrzymali duchowne święcenie, żądają zatem dzienniki moskiewskie aby zaprowadzono dla katolików prawo obowiązujące prawosławnych, że w prawdzie osoby które otrzymały święcenia duchowne nie mogą wstępować w związki małżeńskie, ale przebywanie w pomienionych związkach nie ma przeszkadzać wcale wyświęceniu. Otóż wydaje się nam zupełnie niemożliwem, aby jakikolwiek ksiądz katolicki mógł prosić o zniesienie ukazu nie odnosząc się nawet do władzy duchownej jedynie kompetentnej w tej sprawie, to jest do soboru lub stolicy apostolskiej. Jeżeli zaś tak było, w takim razie, sprawa celibatu księży nie byłaby przez zniesienie ukazu wcale rozstrzygniętą, gdyż żaden biskup nie wyświęciłby człowieka żonatego na księdza, a duchowny któryby na zasadzie carskiego ukazu pojął żonę — zostałby natychmiast usunięty od pełnienia obowiązków kościelnych.

Wydaje się nam też jawnem, że jeśli pogłoska nie jest zmyśloną, to petycya pochodzi od tych katolickich księży co pragną przejść na prawosławie. Jakoż *Birż. Wiedom.* rozumując w powyżej podany sposób, ujawniają przy końcu swe stanowisko, twierdząc, iż księża coby się pożenili zerwaliby z papieztwem, i musieliby przejść na prawosławie gdyż inaczej ich położenie byłoby dwuznaczne i śmieszne. Sami petycyoniści mieli oświadczyć, że małżeństwo byłoby dla nich pierwszym krokiem do prawosławia.

Nie podnosilibyśmy tej kwestyi, jako sprawy pojedyńczego odstępstwa od wiary, pod warunkiem dozwolenia na pojęcie żony gdybyśmy się nie obawiali, iż księża co podali podobną petycyę, mogą już dziś najgorszy wpływ na ludność wywierać. W kraju gdzie nie ma biskupów, bo ich wywieziono lub pomęczono, osłabiona siła moralna władzy duchownej, może się nie zdobędzie, na natychmiastowe usunięcie od urzędu księży gotujących się do opuszczenia religii, jeśli im tylko w zamian pozwolą na zadośćuczynienie ich pragnieniom. Znając dzieje odstępstwa Siemaszki, pamiętamy jak podstępnie i zwolna działał ten biskup aby przygotować umysły i przyzwyczaić je do prawosławia. Wpływ taki sam mogliby mieć owi przewrotni księża, jeśli cała pogłoska o petycyi nie jest zmyśloną, i mogliby stopniowemi innowacyami ciągnąć do prawosławia; a zanimby się odkryły prawdziwe zamiary — może by już było za późno, przeszkodzić długo przygotowanemu odstępstwu. Zawsze więc niedowierzając pogłoskom i poczytując je za rozmyślnie głoszone przez moskiewskie dzienniki, pragnęlibyśmy aby zastępujący biskupów administratorowie dyecezyj i pozostali dwaj dostojnicy kościoła, pilnie baczyli na postępowanie księży, usuwając natychmiast od urzędu ludzi niepewnych przekonań religijnych.

— Właśnie chwila wypędzania żydów z Besarabii przypominająca Europie czem są Moskale i jakiemi się posługują środkami — obraną została na poświęcenie kaplicy na cześć Murawiewa w Wilnie. Pomysł zaiste szczytny, jeżeli Rosya prócz katów nie ma innych bohaterów — to jej nie można powinszować historycznych wspomnień. Więc temu człowiekowi, który przez świat cały jest podziwiany jako ideał tyrana, tak, że używają tego nazwiska dla oznaczenia okrucieństw i nieludzkości — temu człowiekowi stawiają na cześć kaplice, w mieście wsławionem jego postępowaniem!

Rosya.

Sowremionnyja Jzwiestija podają niektóre dane statystyczne o handlu księgarskim w Rosyi, nie pozbawione ogólnego interesu:

„Średnio z Rosyi wywozi się książek za 120000 rubli a przywozi za $^1/_2$ miliona, z wyjątkiem 1868 r. w którym przywóz wynosił 1,104,000 rubli. Z tego przypada na niemieckie książki 800.000 r. na francuskie 260.000. Raptowne wzmożenie się przywozu książek zagranicznych nie było faktem odosobnionym, gdyż księgarze dostrzegli zarazem umniejszenia zbytu na książki rosyjskie. Porównywając wywozowy handel książkowy rosyjski z francuskim. znajdujemy, że ostatni jest 45 razy większym. W całej Rosyi jest tylko 413 księgarni (?), gdyby nawet średni obrót każdéj księgarni wynosił 10.000 rubli, to cały obrót handlowy książkowy dochodziłby zaledwie $4^1/_2$ milionów rubli, z czego na książki zagraniczne przypadłaby czwarta część. Porównywając te cyfry z ludnością, otrzymamy, że w Rosyi 16 ludzi traci na książki 1 rubla — rozumie się nie licząc dzienników.“

— Wiadomo jakiemu prześladowaniu ze strony rządu moskiewskiego podlega ludność żydowska. Na równi z Polakami innych wyznań, nie wolno im nabywać dóbr w zabranych prowincyach, ani brać w dzierżawę lub zarząd majątków przez rząd rozdarowanych na Litwie i Rusi. Pod wielowa względami stan tej ludności jest jeszcze gorszym od stanu innej ludności polskiej. Niewolno jej osiedlać się tam gdzie tego pragnie i gdzie interesa jej mogą wymagać — do niektórych miast przystęp jej całkiem wzbroniony — w innych zmuszona zajmować pewne tylko dzielnice miasta; gdzie nieraz skupiona w ciasnych ulicach przywyka do nieczystości i staje w skutek tego pastwą chorób i zepsucia. Niedopuszczani do żadnych stanowisk, uważani prawie za parjasów społeczeństwa; coraz się bardziej oddalają, żydzi od pojęć nowoczesnych zachowując tylko uczucie własnego interesu. Krzywdy te jakie żydowska ludność od rządu moskiewskiego ponosi, jeszcze w granicach dawnej Polski bardzo się modyfikują nabytemi zwyczajami; cała srogość używanych przez rząd środków dopiero się daje poznać we właściwej Rosyi. Na teraz chcemy tylko zwrócić uwagę na jeden fakt bardzo smutny na zastosowanie ukazu polecającego usunąć żydów w Besarabii zamieszkałych o 50 wiorst od granicy księstw Naddunajskich, pod pozorem uchylenia możności kontrabandy. Polecenia w tym względzie są wykonywane z całą surowością i tem samem naruszają byt materyalny wielu rodzin, około 25,000 osób, którym nagle kazano zmieniać miejsce pobytu. Takto rządy absolutne starają się karać ludność kraju za niedozór lub przekupstwo urzędników celnych; boć przecie od tego są urzędnicy i straż graniczna aby łowić i karać kontrabandzistów. Jeżeli więc służba rządowa zaniedbuje się w pełnienu swych obowiązków, to nie może być powodem, aby karać spokojną i niewinną ludność, aby kilka tysięcy osób narażać na zniszczenie bytu materyalnego i doprowadzać do nędzy. Lecz taka jest już loika moskiewskiego caryzmu! Nic dziwnego że pod takim wpływem rządowym, ludność żydowska w wielu miejscach dochodzi do ostatecznej biedy. Gdyby n. p. zagraniczna pomoc nie wyrwała od głodu ludności żydowskiej na Litwie, szerzenie się śmierci głodowej nie miałoby granic. Dziś znowu panuje tam głód straszny jak i wcałej Litwie. To także skutki ojcowskich rządów!

Ustawodawstwo moskiewskie z r. 1828 zabraniało już dawniej osiedlania się żydów w odległości 50 wiorst od granic Austryi i Prus, a o 100 wiorst od innych granic, ale w miastach, które albo się na nowo zakładały albo dotychczas nie miały ludności żydowskiej. W r. 1858 zatem już za panowania **cara oswobodziciela** (!) wydane zostało prawo, mocą którego ci tylko żydzi mogli pozostać mieszkańcami miast w okręgu 50 wiorst od granicy, którzy zapiszą się na stałych

---

— A to co znowu? robisz plany strategiczne? Czego to karta?

— Europy... i zakrył napis dłonią.

— Czy się wybierasz gdzie piechotą?

— Cóż się tak dziwisz?

— Bo do ciebie teraz wszystko podobne... Pokaż no... nasza mapa?... Rybko złota, szukasz Mirowa i znaleść nie możesz? Uspokój się, ja ci napiszę marszrutę i nawet dam ci na rozkazy jakiś gatunek chałupy o dwie mile ztamtąd. Ale, po co ciebie tam licho niesie?

Edward wiedział, że z Herkulesem nie ma co udawać.

— Jeszcze nie wiem czy pojadę; nie ma o czem gadać!

— Ale już, już; krzyżyk na drogę... jeżeli ci to tylko przyjemność robi, dla czego masz sobie odmawiać? Będzie cię wodzić po lasach, po polach, po kątkach; będziecie zaprowadzali dreny i irrygacye, robili egzamina w szkółce, grali w wista z proboszczem, ziewali... tak szeroko! i tam dalej i tam dalej. A zresztą, ten nieborak waryat poszedł ad patres, to możesz się żenić, będziesz siedział pod pantoflem, wyżej uszów?

— Ty bo gderasz na mnie jak stara baba...

— Bo głupstwo olbrzymie popełniasz! Na starość ci się androny w głowie lęgną, romanse ze staruszkami. Mówiłem ci od początku co masz robić i jak robić, z kim masz do czynienia, a ty jak uczony pudel służysz na dwóch łapkach... Całe miasto tylko o tem gąda, żeś się do menażaryi zapisał. Teraz pojedziesz chłopkom się prezentować?

— Mało mnie to obchodzi co miasto gada!

— Myślisz tam już na całe życie zostać?

— Lulu, Luleczku, daj spokój; będę grzeczny.

— Pókiś słuchał Luleczka, to ci dobrze było. Od czasu emancypacyi, mój kochany, popsułeś wszystko. Bieda, długi, majątek zaniedbany... i topisz głowę na koniec.

— Widzisz będę właśnie robił oszczędności, nie jadąc do Homburga! Dasz chałupę?

— Weź, bierz i owszem. Ożeń się zresztą, choć dziury w kieszeni załatasz najłatwiejszym i najkrótszym sposobem.

— U ciebie zawsze handel na pierwszym planie. Nie myślę ani się kochać, ani się żenić; po prostu bawi mnie jej towarzystwo i to jedna rzecz, która mi smakuje.

— Takżeś zgłupiał, że sam nie wiesz co się z tobą dzieje!... Nie wiesz czasem jak tobyło z tym niewiniątkiem?

— Pojechał.

— Nowina! Ale dla czego się wyniósł cichaczem?

— Co ci z tego przyjdzie?

— Bo mnie się zdaje, że mu za wyjazd coś ofiarowano w zamian...

— Tra la la... cóż jeszcze?

— Nic; zanotuj to sobie jednak w pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAUKA POEZYI

(zawierająca teoryę poezyi i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najciekawszych zbiorów poezyi polskiej do teoryi zastosowanej
p. H. **Cegielskiego**
a uzupełnione przez prof. Dra Nehringa wydanie 4te w Poznaniu u Zupańskiego).

Książka ta służąca do nauki literatury, a właściwie poezyi, wydana przed dwudziestą kilką laty okazała się tak praktyczną i takiej wziętości doznała, że oto mamy przed sobą już wydanie czwarte, wieloma artykułami teoretycznemi pomnożone przez Dra Nehringa znanego z prac swoich w literaturze, niemniej powiększone wyjątkami z poetów, którzy dali się poznać w peryodzie przegradzającym nas od pierwszego wydania tej książki. W liczbie nowych poetów, którzy weszli w zbiór Cegielskiego widzimy Krasińskiego, Lenartowicza, Syrokomlę, Ujejskiego i innych.

W ogóle książka ta ogranicza się tylko na poezyach należących do nowszej epoki. Z dawniejszych spotkać się można z jednym Janem Kochanowskim; od tego, do epoki Stanisławowskiej nikt się tu nie dostał, a z epoki Stanisławowskiej wszedł Krasicki, Trembecki, Karpiński, Węgierski.

Być może. że wymagał tego systemat książki, Wstępna rozprawa do niej traktuje teoretycznie o rodzajach poezyi. Każdy rodzaj reprezentowany w przykładach wybranych z nowszych pisarzy; co jak mniemamy nastręczało niejakie trudności, z tej mianowicie przyczyny, że nowsi poeci tak zwani romantycy, wzięli sobie za zadanie wykraczać przeciw formom jeszcze od Greków przyjętym, albo też przyjmować nowe od ludów romańskich, które pod główne gatunki podciągnąć się nie dadzą. Ztąd wypływa, że do dawnych definicyj nie przypadają nowe utwory; co więcej tak pomięszały się charakterystycznie cechy w utworach romantycznych, że jeden i ten sam kawałek tak dobrze może być idyllą albo elegią, jak odą, a nawet satyrą. Pod pedagogicznym względem teoretyczny ten podział ma swoje praktyczne zastosowanie, atoli zawsze ciaśniejszy ma horyzont, niż kiedy utwory poezyi bierzemy w porządku dziejowym, w związku z rozwijaniem się i wyższą lub niższą kulturą narodu. Wtenczas już nie pójdzie parę wieków na pastwę zapomnienia; ani też nie przywiąże się pewne uprzedzenie dla tych utworów, co choć mają mniej dźwięczne i trudne rymy i nie są wypowiedziane gładkim językiem, ale noszą na sobie charakter obywatelski wielko-państwowy. Źródło natchnienia, bądź jak bądź nie sączyło się wtedy z drobnych przyczyn, lecz z wielkich wypadków wstrząsających Rzeczpospolitą; poezya choć w formie dziś niepowabnej, zawsze była odbiciem się tego stanu wewnętrznego, który dziś może odgadywać wyobraźnia artysty, ale który w rzeczywistości nie napełnia piersi. Jeżeli kiedy to w obecnych czasach Ziemiańska Muza starych obywateli Rzeczypospolitej taka prosta i szczera powinnaby imponować swoją poważną wielkością tej manierowanej, pretensyonalnej kapryśnicy, co tak lubi mówić o sobie, i sprzedawać się za istotę wyższą, przez świat niezrozumianą, chociaż nawet maskuje to humorem, przedrwiwającym własne wierczenia i uczucia.

Jeżeli książka ś. p. Cegielskiego pod wieloma warunkami odpowiada swemu założeniu i teoretycznie a oraz na przykładach objaśnia przymioty i właściwości dobrych utworów poezyi, tem samem robi ją pożądaną dla uczących się — to z drugiej strony wielce przydałby się wybór poezyi pod względem historycznym; co luboby zadanie robiło trudniejszem, bo trzeba dobrze znać i historyę swego kraju i bogactwa jego literatury, z tem wszystkiem książka taka miałaby tę korzyść, żeby rozszerzała pogląd ucznia, nie robiła go zwolennikiem pewnych wyłączności, a tem samem wrażała mu cześć dla tej przeszłości, dla której zarozumiałość dzisiejsza tak często bywa niesprawiedliwą. Nie mówię już, że znajomość literatury przychodziłaby łatwo przez poznanie poetów różnego czasu, bo objaśniający komentarz do każdego kawałka wyświecałby charakter pisarza, a często ustęp dobrze wybranej poezyi lepiejby swój czas cechował, niż długie wywody. W tym rodzaju nie mamy jeszcze książki, a rzeczywiście byłaby nader potrzebną. Uważać bowiem można, już ze sposobu dzisiejszego pisania, już z pojęć kursujących o poezyi, że znajomość literatury nie sięga dalej jak za Mickiewicza, czasami się otrze o Stanisławowskich poetów — ale co wiek siedmnasty, to leży jak zamknięta księga. Prawda, że tam nie są rzeczy zabawne — ale to już taka własność wszystkich utworów wielkiego stylu, i wysokiego tonu, że zabawnemi nie są.

W *Nauce Poezyi* ś. p. Cegielskiego za wielką zaletę możemy poczytać, że w przytoczonych poezyach, mających za dobry wzór służyć dla uczącej się młodzieży, zachowany jest wzgląd na podawanie o ile można całości. Gdzie przychodzi zbyt wielki poemat, dane są najwybitniejsze miejsca, z opuszczeniem mniej ważnych; żeby zaś nie tracić z oka całości, opuszczony ustęp zastępuje zwięzłe streszczenie. Dobry to sposób, bo uczy pojmowania całości, tak potrzebnej w tym fragmentarycznym wieku. Słusznie książka ta mogłaby się nazwać skarbcem nowej poezyi, taka tam obfitość materyału, może niezupełnie szczęśliwie i z krytycznem ocenieniem wybranego, lecz zawsze wystarczającego, żeby młodzież poznała się z bogactwami naszej poetycznej literatury bez uciekania się do bibliotecznych zbiorów.

mieszkańców gmin do d. 27 października 1868 r., albo nabyli nieruchomość przed wydaniem ukazu z 1852 r. Wszystkie te przepisy nie odnosiły się jednak do Besarabii. Aliści w bieżącym roku władze rządowe zabrały się do wprowadzenia w wykonanie przepisów, wcale się nie odnoszących do Besarabii i postępują z ludnością żydowską w najsroższy sposób nie dając jej nawet czasu na załatwienie interesów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. W środowym numerze dziennika naszego pisaliśmy o zamiarze Towarzystwa „Postępu" urządzenia na przyszłe lato wystawy przemysłowej w Krakowie i rozebraliśmy program tej wystawy, zwracając główną uwagę na potrzebę wczesnego obmyślenia lokalu stosownego, albowiem wzmianka o lokalu rzeczonego stowarzyszenia świadczyłaby, że komitet wystawy nie obliczył nawet w przypuszczeniu jej rozmiarów. Sądzimy, że jest to jedna z najważniejszych kwestyj i pragnęlibyśmy, aby komitet mógł wcześnie zająć się tą ważną sprawą, jak niemniej drugą także, a tą jest obliczenie domniemane kosztów urządzenia wystawy i dochodów na jej pokrycie. Jedno z drugiem, to jest koszta i lokal zostają z sobą w ścisłym związku i należą do głównych zadań. Życząc przeto powodzenia zamiarowi „Postępu", musimy na te okoliczności jako główne zwrócić przedewszystkiem uwagę komitetu wystawy.

Komitet Towarzystwa rolniczego we Lwowie ogłasza otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w ostatnich trzech dniach maja 1870. Otóż i ta okoliczność zostaje w pewnym związku z wystawą krakowską, bo otwiera się ta dogodność dla wystawców przemyskich, że mogliby wyroby swoje bądź przed tą wystawą, bądź po niej wystawić w Krakowie. Oznaczenie więc ścisłe dnia otwarcia wystawy w Krakowie jest niezbędnem, a tego nie znajdujemy jeszcze w programie komitetu Towarzystwa „Postępu". Wystaranie się o zniżenie opłaty od przesyłania wyrobów wystawowych kolejami żelaznemi w Galicyi, wcześnie powinno nastąpić, bo od tego zawisł większy lub mniejszy udział w wystawie, zwłaszcza dla producentów wyrobów większego ciężaru a małej stosunkowo wartości.

Z tych względów mniemamy, że program komitetu „Postępu" jest tylko tymczasowy, ale pragnęlibyśmy niebawem stanowczego, z uwzględnieniem powyższych okoliczności.

— Jutro 28go przypada rocznica śmierci Mickiewicza. W poniedziałek odprawionem będzie o godz. 11ej nabożeństwo żałobne za duszę wieszcza w kościele Ś. Anny.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe rozpoczyna jutro szereg *bezpłatnych popularnych niedzielnych wykładów* dla słuchaczów obojej płci. Osobny program poda treść i bliższe szczegóły całego półrocza. Wykłady te otwiera prof. Maj popularnym kursem fizyki doświadczalnej, która będzie wykładaną co niedziela od 4ej do 5ej przez całe półrocze, a prof. Łuszczkiewicz od 5ej do 6ej mówić będzie O Wicie Stwoszu, objaśniając zarazem ołtarz jego roboty w kościele Panny Maryi w Krakowie. Wykład prof. Łuszczkiewicza rozłożonym jest na dwie niedziele.

— Wyszedł Nr 34 *Kaliny* i zawiera: „Angelika Kaufmann" ustęp z historyi malarstwa XVIII wieku (według niemieckiego) przez Lucyana Tomasza Rycharskiego (dokończenie). — Wieś Podzamcze (drzeworyt).— „Antosiowi E..r" (wiersz) przez Aleksandra.— „Niepocieszona wdowa czyli Planeta i Satelici", komedya w 4ch częściach, prozą z francuzkiego przełożyła Ludwika Sabowska. — Teatr.— Przegląd krytyczny przez O...le.

— Dziś wyszedł w kolei humorystycznego „Abecadlnika" *Inkluz*, a na środę zapowiedziane są *Jasełka*.

— Stowarzyszenie katolickie czeladzi rzemieślniczej we Lwowie urządza w poniedziałek nabożeństwo za hr. Leona Rzewuskiego, którego, jak ogłoszenie mówi, „do najgłówniejszych dobrodziejów swoich zaliczało".

— Na przedstawienie Rady miejskiej w Samborze Rada szkolna nadesłała posadę nauczyciela przy tamecznej szkole głównej p. Ignacemu Maślakiewiczowi, zastępcy nauczyciela.

— We Lwowie otworzoną będzie przy szkole przemysłowej publiczna szkoła handlowa złożona z dwóch oddziałów.

— Dnia 26 listopada przed południem deszcz i śnieg po południu i w nocy deszcz. Termometr z + 3°.8 opadł na + 1°.0 R. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 27 listopada stan jego był 326·71, termometru + 1°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 28 listopada, Sgo Rufina męczennika; w poniedziałek dnia 29 listopada, Śgo Saturnina męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 27go listopada.

(*Sprawa Barbary Ubrykównej.*) Prostując wczoraj mylne doniesienia dzienników wiedeńskich o stanie tej sprawy, nie wiedzieliśmy jeszcze, że w Sądzie tutejszym zapadła już stanowcza uchwała nad wnioskiem referenta. Wyczytawszy w wczorajszym *Kraju* wiadomość o uchwale sądowej, staraliśmy się sprawdzić takową i na podstawie autentycznych informacyj donieść możemy co następuje:

Sąd krajowy karny w Krakowie na posiedzeniu we czwartek d. 25go b. m. odbytem uchwalił, zaniechać śledztwa z § 93 U. k. (zbrodnię gwałtu publicznego), tudzież z § 335 (przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia), jakie się toczyło przeciw obecnej przełożonej klasztoru Karmelitanek bosych p. Maryi Wężykownej, i byłym przełożonym tegoż klasztoru pp. Teresie Kosierkiewiczównej i Ksawerze Josafównej. Sąd krajowy nie upatrując w zarzuconym wspomnionym zakonnicom czynie żadnych znamion karygodnych, nietylko znamion zbrodni, lecz ani przestępstwa, ani przekroczenia, postanowił dalszego dochodzenia sądowego w sprawie Barbary Ubrykównej zaniechać w zupełności. Czy prokuratorya od tej uchwały założy rekurs, nie wiemy, słyszymy wszelakoż, że tego dotąd nie uczyniła. Jeżeli uchwała ta stanie się prawomocną, nie przyjdzie naturalnie do żadnej rozprawy ostatecznej, ani przed sądem krajowym, ani przed sądem delegowanym.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go listopada.

HOTEL SASKI: Hr. Stanisław Dulski właśc. dóbr z Orchowy. hr. Krystyn Ostrowski ze Lwowa, bar. Emil Rajski wł. dóbr z Kongresówki, Adam Midowicz właś. dóbr z Będziszyna, Marya Wernerowa ze Lwowa, Józef Schwer kupiec z Wiednia, Jan Bianecki z Galicyi, Wojciech Richter kupiec z Morawy.

HOTEL POLLERA: A. Krieger właściciel fabryki z Kongresówki, Eleonora Nameth z Wiednia, Leonard Marconi budowniczy z Warszawy, Piotr Gross właśc. dóbr z Galicyi, D. Seideman kupiec z Warszawy, hr. Dębowski właśc. dóbr z Galicyi, hr. Starzyński właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Neisser kupiec ze Lwowa, S. Schroter kupiec ze Lwowa, G. Niclas kupiec z Paryża, Julian Greifenberger kupiec z Lipska, H. Tawerny kupiec z Szwajcaryi, Stefan Paprocki z Kongresówki, Hugo Nitribil aptekarz z Krynicy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 25 listopada. Wybrano tu na 413 głosujących siedmiu deputowanych z stronnictwa postępowego, a każdy z nich po 208 głosów otrzymał. Z wiadomych dotąd wyborów w 36 okręgach wyborczych, 57 wybranych należy do partyi postępowej, 5 do partyi środkowej, a 46 do katolickiej.

Sztutgard 25 listopada. *Staats Anzeiger* poczytuje wiadomość o pobycie ministra wojny wirtemberskiego w Monachium, za zmyśloną, jak również wiążące się z tem kombinacye za bezzasadne; polegają one bowiem na zabawnem *qui pro quo*. Papież kazał wyrazić królowej Oldze najgorętsze uznanie z powodu troskliwości króla o katolików. (doniesienie to ma posłużyć do osłabienia wrażenia słów papieskich o postępowaniu Cara wyrzeczonych do królowej wirtemberskiej. *Red.*)

Paryż 25 listopada. *Le Parlament* zamieszcza telegram z Aleksandryi z d. 24 b. m. donoszący, jakoby spór turecko egipski stanowczo został zagodzony. Hr. Beust w przeważny sposób wpłynąć miał na to pojednanie.

Paryż 25 listopada. (*Pr.*) Złożenie nowego ministerstwa przez Olliviera odłożone stanowczo do zebrania się Izby i wyraźnego przedstawienia sytuacyi. Wątpliwem znów się stało, czy Cesarz uda się na zimę do Nicei. Z Kairu otrzymane doniesienia nie wiedzą wcale o głoszonem porozumieniu się przyjacielskiem między Cesarzem Austryackim a Cesarzową Eugenią.

Paryż 25 listopada. Cesarzowa nie jest tu spodziewaną przed d. 4 grudnia. Rochefort wynajmuje lokal dla odbywania narad ze swymi wyborcami (z dwudziestu tysiącami wyborców? — według teoryi, że deputowany jest tylko wykonawcą woli wyborców swoich.)

Paryż 26 listop. Wczoraj odbyło się w Bordeaux pod przewodem tamecznego burmistrza zgromadzenie zwolenników wolności handlowej, na którem znajdowało się 4000 osób. Czterech deputowanych z Gironde mieli mowy, które przyjęto oklaskami. Jules Simon domagał się utrzymania traktatów handlowych i zastosowania najzupełniejszej wolności handlowej tak zewnątrz jak wewnątrz. Mowa jego sprawiła wielkie wrażenie.

Paryż 26 listopada. Schneider i Brame, którzy podobnie jak Pouyer-Quertier wzbraniają się wejść do naczelnej rady handlowej (przy najwyższym trybunale handlowym ustanowić się mającej) żądają, aby komisya ciała prawodawczego rozebrała kwestyę wolności handlowej bez udziału rządu. Pewna liczba deputowanych liberalnych chce postawić kandydaturę Olliviera na prezesa Izby i tym sposobem sprowadzić zmianę konstytucyi. Rada miejska w Bordeaux podaje petycyę o prawo wybierania burmistrza.

Florencya 25 listopada. Przyjazd hr. Beusta do Brindisi naznaczony jest na d. 29 b. m. Nazajutrz przybędzie on tutaj z powinszowaniami do króla i królewicza.

Florencya 25 listopada. Lanza układa się z Rattazzim względem wejścia tego ostatniego do gabinetu.

Florencya 25 listop. Król wyraził telegraficznie Cesarzowi Austryackiemu żywe ubolewanie swoje, że stan jego zdrowia zawsze jeszcze osłabiony nie dozwala mu przedsięwziąść podróży do Brindisi; dla tego musi na teraz zaniechać zamiaru powitania Cesarza. Zarazem król wyraził nadzieję, że się niebawem znajdzie sposobność osobistego spotkania.

Londyn 26 listop. Księżna Walii powiła córkę. W wyborach w Tipperay wybrany został deputowanym Rossa, uwięziony fenista.

Madryt 24 listopada. Na zgromadzeniu kortezów wczoraj minister kolonij Becerra odczytał projekt konstytucyi dla wyspy Portorico; główne zasady tej ustawy są: wolność wyznań i utrzymanie do czasu niewolnictwa.

Madryt 25 listopada. Gubernator cywilny zarządził, aby ci, którzy nie otrzymali broni do pełnienia służby milicyjnej, takową oddali w przeciągu trzech dni. Autentyczne doniesienia nadeszłe tu z Florencyi odejmują wszelką wartość doniesieniom *Timesa* i listowi margr. Rapallo. Mówią one, że poseł ten nie może nic wiedzieć w sprawie kandydatury księcia Genueńskiego (*Times* na podstawie listu Rapalla oświadczył był, że król Wiktor Emanuel wcale niepopiera wyboru księcia Tomasza, i że tenże jak i jego matka przeciwni są przyjęciu kandydatury na tron hiszpański.)

Petersburg 24 listopada. *Journal de St. Petersbourg* nie daje wiary podaniom różnych dzienników (najpierwej w *Czasie* z d. 19 b. m. w liście z Rzymu z d. 13 b. m.) o wyrażeniach użytych przez Papieża do królowej Wirtemberskiej, albowiem słowa te musiałyby obrażać zarówno uczucia familijne jak i religijne królowej.

Bukarest 25 listopada. *Dziś* przyjmowali oboje księstwo życzenia władz, ciała dyplomatycznego i mnóstwa osób prywatnych w pałacu książęcym.

Port-Said 25 listopada. Parowce „Euryanthe" o 2442 beczkach i „Alfea" o 2464 beczkach przybyły tu z Suezu odbywszy pomyślnie drogę. (Z Aleksandryi zaś doniesiono 20go, że parowiec pocztowy francuski „Guice" musiał wrócić, nie mogąc przebyć kanału.)

Nowy Jork 25 listo. Rząd położył areszt na hiszpańskie łodzie działowe, zamówione w warsztatach amerykańskich, albowiem były one przeznaczone przeciw Peruwii. Poseł hiszpański zaprzecza, aby takie było przeznaczenie tych statków i domaga się ich zwrotu.

Wiedeń 26 listopada.

— r. W poselstwie tureckiem zaręczają, że mocarstwem które najpierw podniosłoby protest na wypadek wkroczenia Austryaków na terytoryum czarnogórskie, byłaby samaż Turcya. W Stambule w żadnym razie nie mają pojmować układów w sprawie ewentualnej kooperacyi z Austryą w tem znaczeniu i teraz mają tam być przerażeni doniosłością, jaką gabinet wiedeński przypisuje rzeczonym umowom. W przekonaniu, że walka Austryi z Czarnogórą mogłaby łatwo Turcyą uwikłać w wojnę z tym krajem górzystym, starają się tutaj wszelkiemi siłami Austryę odciągnąć od planu ewentualnego zajęcia powiatów pogranicznych.

W niższych warstwach tutejszej wiedeńskiej ludności wzbudziła wielkie rozdrażnienie wiadomość, że pułk „Deutschmeister" rekrutujący się w Wiedniu, ma być niebawem wysłany do Kotaru. Pułk ten przed półtora rokiem przepędził kilka kwartałów w tym samym powiecie na karnej załodze. Pułk ten w kampanii czeskiej odznaczył się nadzwyczajną odwagą, ale też poniósł ogromne straty, to też po kampanii pozwalał sobie najostrzejszej krytyki na nieudolne dowództwo. To usposobienie pułku Wiedeńczyków doszło do takiego rozdrażnienia, że nie można go było pozostawić w stolicy lub w jakimkolwiek większem mieście — wysłano też Deutschmeistrów do Kotaru, gdzie gorzkiemi drwinkami swemi nikogo nie mogli drażnić. Teraz znów wysyłają ten sam pułk do Dalmacyi z powodu, że zna miejscowość.

Koszta dalmackiej wojny mają już teraz przechodzić pierwotnie preliminowaną sumę 3 milionów. Utrzymują tu jednak, że cztery lub pięćkroć razy tyle nie wystarczy na pokrycie kosztów tej wojny.

Według wiadomości z Paryża, podania o natychmiastowem wstąpieniu do gabinetu Olliviera są przedwczesne. Jest rzeczą pewną, że Ollivier nie przyjmie teki, ale tylko może złożyć cały gabinet; co do tego, ma być zgoda między Cesarzem a Ollivierem. Skład tego gabinetu może dopiero nastąpić w jakiś czas po zebraniu się izb, gdyż ani Ollivier, ani ewentualni jego koledzy, nie są skłonni przy sprawdzaniu mandatów podjąć się obrony dawnego rządowego systemu wyborczego, pragnąc, aby pierwszy atak wpierw się odbył, nim oni ujmą władzę w swe ręce.

Kotar 21 listopada.

⌗ Przebaczcie mi, że o przebiegu operacyj na północy nie doniosłem telegrafem, lecz cenzura jest tak ostrą, że niepodobnem było wysłanie depeszy.

Pochód wojsk austryackich w d. 16 odbył się z mniejszemi stosunkowo stratami, niż w dwu pierwszych dniach. Gdy jednak wkroczono w wąwozy, zwiększył się opór powstańców, pułk Albrechta został w d. 18 pod Zagwozdakiem odparty i 9ty batalion strzelców wielkie znów poniósł straty pod Knezlac. W d. 19 sforsowano jednak z wielkiemi stratami wąwozy i obsadzono Dragal. Powstańcy zagrożeni z czterech stron, cofnęli się w góry i w pojedynczych tylko małych oddziałach czynią wycieczki, aby przecinać komunikacyę między Cerkwicami i Dragalem i napadać na transporta lub małe oddziały wojska. Ztąd poszło, że uderzono w d. 19 na główną kwaterę w marszu z Cerkwic do Dragalu i wśród rzęsistych strzałów pozbawiono ją wszystkich bagażów, które na 37 mułach przewożono. Z tego faktu dowiecie się, że ostatnia wyprawa żadnego nie miała skutku. Pochodu do Dragalu dokonano wprawdzie siłą, lecz nie oczyszczono terenu. Tam gdzie stoi wojsko, nie ma wprawdzie powstańców, lecz niech tylko wojsko opuści pozycyę, natychmiast w znacznych pojawiają się bandach i niszczą wszystko, co im wpadnie pod rękę. Kriwocza, przyznać to należy, nie jest przeto uspokojoną, ani oczyszczoną z powstańców, i wiele jeszcze krwi popłynie, nim Boka zostanie uspokojoną. W sposób, jaki teraz odbywają się operacye, nie można spodziewać się pacyfikacyi. Dopóki powstańcy stoją w związku z Czarnogórcami, ztamtąd prowianty i amunicyę otrzymują i tam rannych i chorych, żony swe i mienie bezprzeszkodnie wysyłać mogą, myśleć o tem nie można, aby powstanie przytłumić. Do obsadzenia granicy nie wystarcza siła, skoncentrowana dotąd w Boce; 4,500 ludzi sprowadzonych na północ, nie mogło nawet obsadzić wszelkich dominujących punktów, a tem mniej granicy zdradliwych Czarnogórców, którzy powstańców ciągle przeciw Austryi podburzają i do wytrwałości zachęcają. Sekretarz księcia chodzi wolny po Kotarze i ani mu włos z głowy nie spadnie, a wszyscy naczelnicy rewolucyi z Cetyni snują swą politykę przeciw Austryi. Dopóki więc granica a raczej komunikacya z Czarnogórą nie zostanie odciętą, nie będzie można mówić o przywróceniu spokoju.

Zatem Auersperg sam był w Dragalu i mógł się osobiście przekonać, że z siłami, jakiemi obecnie rozporządza, nie może pokonać powstania. Powrócił więc 20go b. m. Z tym powrotem ukończoną została główna działalność armii i według mego osobistego przekonania, żadna nowa wyprawa przeciw powstańcom w powiecie Kriwoczańskim nie będzie podjętą przed kwietniem przyszłego roku. Najprzód musi być wysłane więcej wojska dla obsadzenia granicy i właściwych operacyj wojskowych, gdyż obecnie nie można przedłużać wojny podjazdowej tak dla braku sił, jak dla nieprzyjaznej pory i braku wody w górach. Noce są tu tak zimne, że zimowe płaszcze nie wystarczają, woda zaś musi być na mułach przesyłana pod silną eskortą. Łatwo sobie wyobrazić ile wody potrzeba dla 4500 żołnierzy do picia i gotowania żywności, jako też dla 500 mułów; a tem samem, że na dłuższy czas przesyłanie transportów wolnych jest niepodobne. Przytem zaczynają panować liczne choroby pomiędzy wojskiem, a przy ostatniej ekspedycyi w przeciągu dni 4ch przeszło 200 żołnierzy zachorowało, czyli przeszło dwa razy tyle ile było zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Do uśmierzenia powstania w Dalmacyi od razu źle się zabrano. Zamiast użycia od pierwszej chwili znacznych sił i niezmiernej energii, posyłano nie chętnie niepełne pułki, prawie z samych rekrutów złożone. Zamiast zamknięcia granic, zostawiono je dotychczas otworem, a Dalmaci i Czarnogórcy znani z panslawistycznych agitacyj, swobodnie zbierają dla powstańców wiadomości o tem co się dzieje w głównej kwaterze. Taka polityka jest złą i zgubną. Tu nie ma lawirowania ani chylenia się na dwie strony.

Do kwietnia zatem prawdopodobnie będzie zwlekał Auersperg, aby potem wzmocnionemi siłami na nowo rozpocząć działanie wojenne. Chce on teraz założyć obóz i cały kraj przemienić na wojskowe kwatery.

Takiem jest położenie rzeczy. W południowosłowiańskich krajach fermentuje tymczasem; a wykazanie takiej słabości względem 1300 Dalmatów zbuntowanych, ośmieli tylko innych malkontentów austryackich.

Tagblatt wiedeński dwie dziś podaje wiadomości dotyczące Galicyi, które pozbawione są wszelkiéj podstawy. Niedorzecznem nam się wydaje twierdzenie dziennika tego, „że w uwzględnieniu życzenia sejmu galicyjskiego uniwersytet lwowski rozwiązanym i przeniesionym będzie do Salzburga." Zbyteczna wspomnieć, że sejm galicyjski nigdy podobnéj nie powziął uchwały, lub takiego wyraził życzenia. Sejm nasz radby tylko widzieć język niemiecki na uniwersytecie lwowskim zastąpiony językiem polskim, radby widzieć uniwersytet uzupełniony i podniesiony do wysokości innych akademij, lecz o zniesieniu jego nigdy mowy być nie mogło. *Tagblatt*, zawsze przychylny Polakom, omylił się widocznie, puszczając w świat podobne doniesienie, oparte tylko na tym jedynie fakcie, że rada miejska w Salzburgu z powodu pogłosek o zupełnem usunięciu języka niemieckiego z uniwersytetu lwowskiego, uchwaliła petycyę do ministerstwa z prośbą o przeniesienie uniwersytetu niemieckiego ze Lwowa do Salzburga, któréj to petycyi, w takim ułożonéj duchu, od razu przyklasnęliśmy.

Druga wiadomość podana przez *Tagblatt*, tyczy się delegacyi polskiéj. Ma ona mieć stanowczy zamiar wziąść sprawę dalmacką za punkt wyjścia do rozpraw zaraz po otwarciu Rady państwa i postawić takie wnioski, które rządowi pewne zgotują kłopoty. Wątpić nie można, pisze *Tagblatt*, że delegacya polska znajdzie poparcie u Słoweńców i Tyrolczyków. O ile nam wiadomo, członkowie delegacyi sejmu galicyjskiego do Rady państwa, dotychczas żadnéj nie odbyli konferencyi a tem samem nie mogli powziąść uchwały co do stanowiska swego w sprawie dalmackiéj.

Powyżéj w właściwéj rubryce podajemy opis, z rozmaitych zestawiony źródeł, o wypadkach ostatnich w południowéj Dalmacyi. Same sprawozdania urzędowe nie ukrywają niepowodzenia, jakie towarzyszyło wyprawom do północnego Kotaru. Dzienniki wiedeńskie w jak najczarniejszych barwach kreślą stan rzeczy w Dalmacyi, naigrawają się prawie z nieszczęścia armii. Jeżeli prawdą jest, że dalsze działania wojskowe wstrzymane zostały aż do wiosny, to obawiać się należy zawikłań politycznych, jakie sprawa dalmacka z czasem jeszcze sprowadzić może.

W berlińskiej izbie deputowanych żywe wszczęły się onegdaj rozprawy nad wydatkami policyjnemi w budżecie spraw wewnętrznych. Na polu budżetowem opozycya jak komisya izby walczyły za oddaniem policyi po większych miastach w ręce władz municypalnych; wszelako Izba oświadczyła się za zdaniem ministra hr. Eulenburga, iż nie można rozstrzygać tą drogą tej kwestyi i uchwaliła te wydatki, jak i następne kosztów policyi prowincyonalnej. Na interpelacyę deputowanego Miquela w sprawie zburzenia pomnika w Celle w Hanowerskiem, odpowiedzieli minister wojny jen. Roon i minister sprawiedliwości Leonhard, że sprawa ta sądownie będzie dochodzoną, kto zawinił; zarazem jednak wyrazili się, że się pod nią ukrywają zabiegi króla Jerzego, aby budzić niechęć ku Prusom.

Przypomnieć sobie należy, że izba deputowanych w Bawaryi została rozwiązaną, albowiem w ciągu ośmiokrotnych wyborów zawsze jednaka liczba głosów padała na dwóch kandydatów do krzesła prezydyalnego, jednego z partyi narodowo liberalnej, drugiego z partyi katolickiej. Politycznie rzecz biorąc, pierwsza partya reprezentuje zjednoczenie z północnemi Niemcami, druga odrębność Bawaryi. Ta ostatnia składa się z katolików i garsztki, demokratów. Gabinet po rozwiązaniu izby samowolnie zrobił nowy podział okręgów wyborczych na podstawie obliczeń ostatniego głosowania, tak aby stronnictwo narodowo liberalne mogło odnieść zwycięstwo. Wybory pierwotne wyborców nie dozwoliły oznaczyć dokładnie, kto zwycięży; wybory zaś deputowanych odbyte d. 25 b. m. były bardzo zacięte, skoro w Monachium po wykluczeniu 9ciu wyborców katolickich i 1go postępowca 7 deputowanych postępowych otrzymało, na 411 głosujących tylko 208 głosów, licząc w to nawet głos własny każdego z nich. Gdyby który z nich nie był dał sobie głosu, a zatem gdyby otrzymał ich tylko 207, nie byłby wybrany, skoro uznano, że 207 głósów znaczy dopiero połowę na 413 głosujących.

Journal de St. Petersbourg, który nie jest już wcale urzędowym, jak to mniemają jeszcze za granicą, powątpiewa o prawdzie doniesienia, iż Papież na posłuchaniu, które dawał królowej Oldze Wirtemberskiej, upominał brata jej Cara, aby się opamiętał w postępowaniu swojem z Polakami, i przypomniał jej podobno upomnienie dane niegdyś jej ojcu Mikołajowi przez Grzegorza XVI. Pomieniony dziennik nie śmie twierdzić, że fakt ten nie stał się; woli więc powiedzieć, że o nim wątpi, a to niby dla tego, że słowa takie uraziłyby królową. Aleź Pius IX nie na to dał posłuchanie królowej, aby jej prawić grzeczności. Nie pierwsze to zresztą surowe przyjęcie w Rzymie członków domu panującego rosyjskiego.

W poniedziałek nastąpi otwarcie ciała prawodawczego. Telegramy uprzedzają już, jaki będzie duch mowy tronowej czyli mesażu, twierdzą bowiem, iż Cesarz miał dać polecenie ministrom, aby mesaż objawił najswobodniejsze zasady rządu. Co do kryzys gabinetowej, nic ważnego nie przybyło. Ciągle jeszcze Ollivier uważany jest za twórcę przyszłego gabinetu.

Gabinet włoski jeszcze niezłożony. Lanza ma z Rattazzim porozumiewać się; zdaniem jednak naszem każdy z nich rościłby sobie prawo do naczelnictwa w gabinecie, a przeto kombinacya taka nie łatwa.

Dzisiaj miało nastąpić otwarcie izb sejmu rumuńskiego.

Poczta Lloyda przywiozła z Aten z d. 20 b. m. wiadomość, że Izba deputowanych grecka uchwaliła dla ministrów wotum zaufania. Wiadomość ta zostaje w sprzeczności z inną, iż między izbą a rządem trwają zatargi, i że rzadko kiedy izba zbiera się w komplecie. Atoli ponieważ zrodziła się w Atenach obawa rozwiązania izb i samowolnego zniesienia konstytucyi, mogło się przeto stać, iż izba naraz uczuła potrzebę okazania gabinetowi swojej przychylności.

Presse utrzymuje w telegramie berlińskim, że niedowierzają tam groźnym artykułom *La Turquie*, ufając natomiast, że staraniom dyplomacyi europejskiej powiodło się zagodzić spór między Sułtanem a Wicekrólem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 27 listopada. Nowy poseł pruski przy dworze wiedeńskim jenerał Schweinitz przyjmowany był przez króla (za przybyciem swoim z Petersburga) i przed objęciem posady swojej uda się do Varzina dla widzenia się z hr. Bismarkiem.

Drezno 27 listop. Rząd przedłożył izbie ustawę znoszącą zakaz zawierania małżeństw między chrześcianami a wyznawcami innych religii, tudzież ustawę względem wolności wystąpienia z kościoła wyznań chrześciańskich bez konieczności przyjęcia innego wyznania.

Monachium 26 listopada. Ostateczny rezultat wyborów jest następujący: 80 ultramontanów, 74 liberalnych.

Monachium 27 listopada. Ministeryum podało się do dymisyi. Spodziewają się jednak, że pozostanie jeszcze.

Paryż 27 listopada. Cesarz przedłożył projekt mowy tronowej radzie ministrów. *La Patrie* mniema, że przed ukończeniem sprawdzenia wyborów nie przyjdzie do zmiany gabinetu. Na zgromadzeniu członków lewego środka mówił Ollivier przeciw myśli rozwiązania Izby.

Florencya 26 listopada. Lanza podjął się stanowczo złożenia gabinetu; naradzał się już w tym celu z wieloma ludźmi politycznymi. *Correspondance d'Italie* pisze: Donoszą z Konstatynopola, że niebawem ma być wydany nowy firman określający stosunki Egiptu do Porty i obejmować będzie wszystkie żądania zawarte w pierwszem piśmie W. wezyra do Wicekróla. *Correspondance* uważa to doniesienie, gdyby się sprawdziło, za oznakę groźnych zawikłań.

Bukarest 27 listop. Słychać, że przyjęcie księcia Karola i jego żony nie przekroczyło bynajmniej granic przyjęcia urzędowego. Ludność doznawszy zawodu w oczekiwanem obwołaniu się księcia królem Rumuńskim, zachowała się po największej części obojętnie. Ministrowie Gika i Kogolniczano otrzymali wielką wstęgę orderu korony żelaznej.

Kursa. Wiedeń 27 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.85. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·20. — Losy z roku 1860 95·20. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 244·50 — Londyn 124·70. Srebro 122·75 — Dukat 5·88. — Lombardy 249·25. — Losy z roku 1864 120. — — Akcye franko - austr. 97. — — Napoleony 9·94½.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 243·75. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 195 75.— Akcye kol. północ. wschod. 158·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93· — — Akc. banku jeneral. 43·—.— Renta w srebrze 69·15 – Akc. anglo-banku 269·50. — Akc. kolei rząd. 380·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·50. Akc. kol. siedmiogrodz. 166 — Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 160·75 Akcye kol. północn. 209·50. Tramway 132·— Akc. banku budowy 49 50 Akc. kol. wschod. 86·50. — Akc. kol. Alföldskiej 167·75. — Akc. banku anglo-węgierskiego 86·50. (Usposobienie giełdy: mdłe)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 27 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94½	93
Bankn. pol. 100 złr.	444	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 82
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74½	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	246	241
„ L. Cz. z całą wpł.	199	194
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 50
„ 6% ban. rustyk.	92 —	91 50
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59

Wiedeń 26 listop.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	60 —	59 80
5% „ „ „ sreb.	69 50	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% węgierskie. los.	91 2	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 –	233 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	95 —	94 80
„ „ „ 1864	120 —	119 75
„ Comorente	25 —	24 -
„ Kredytowe	159 25	159 —
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 -	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	725 —
Zakładu kredytow.	243 50	243 —
Żeglugi par. na Dun.	547 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a	380 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 50	19: —
„ Pardubickiej	161 50	161 —
„ południowej	249 25	249 —
„ Galicyjskiej	244 50	244 -
„ Czerniowieckiej	196 —	195 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 75	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 75	165 25
Akc. kol. Alf. fiuman.	168 —	167 50
„ „ Kosz.-Bogum.	55 —	51 50
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	253 50	253 —
„ „ Wschod. węg	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	271 50	270 50
„ „ angl. węg.	87 50	86 50
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr	97 50	97 —
„ „ węgierskiego	46 50	45 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	59 50	58 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 50	92 50
„ dla obrot. ogól.	112 —	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	40 50	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	136 50	135 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	243 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walūty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 89 6	5 88 5
Złoto *al marco*	5 87	5 85
Napoleondory	9 94	9 93 5
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 -
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 90	122 70
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83½

Lwów 25 listopad.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 22	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 —	89 25
„ „ 4%	78 50	77 75
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 80
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	246 —	244 50
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —

Warsz. 25 listop.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	92 98	92 48
„ „ 2 ser. „	92 81	92 31
kupon „	— —	1 68 8/9
Listy likwidac. „	76 41	75 91
kupon „	— —	1 93⅓
Pożyczka r, 1864 „	158 50	158 —
r. 1866 „	155 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	71 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

HERBARZ

Ignacego Kapicy Milewskiego
(Dopełnienie Niesieckiego)

Dzieło to o 500 przeszło stronnicach, wydane w Krakowie, sprzedaje się w Zarządzie biblioteki w Sieniawie (przez Jarosław), w Administracyi *Czasu* i w Kancelaryi Wydawnictwa dzieł Długosza (Kraków, Rynek, 48), po 2 Złr 50 c. w. a. za egzemplarz; zaś po 19 Złr. w. a. za 10 egzemplarzy. W księgarniach po 3 Złr w. a. Cena ta ustanowiona do dnia 1 Kwietnia 1870 roku— po którym terminie odpowiednio do obszerności dzieła znacznie zwiększoną zostanie. Sprzedaż tylko za gotowe.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Wszystkim chorym na piersi

zwracam szczególną uwagę na biały syrop piersiowy A W. Mayera w Wrocławiu, gdyż tenże był jedynym środkiem który mnie uwolnił od sześcio-tygodniowego silnego kaszlu i bólu piersi.

Drezno 16 Lipca 1869.

H. Geissler.
nadworny rymarz

☞ Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego.*

☞ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/645.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Giselastrasse N. 11.

Alexan. Fränkla wyroby słodowe Hoffa.

pomimo ich niedawnego istnienia, w wielu wypadkach błogim skutkiem odznaczyły się w **głuźlicy płucnej, nieżycie, uporczywym kaszlu, uciążliwościach hemoroidalnych** i nietylko, że bywają zalecane przez **panów lekarzy,** ale nawet tożsamość ich wyrobu z wyrobami słodowemi Hoffa sprawdzoną została. (1987-1-6)

Aby błogie skutki tych słynnych **wyrobów słodowych** także mniej zamożnym ułatwić, sprzedaję takowe po następujących tańszych cenach:

Piwo zdrowia z wyciągu słodowego po 34 cent. bez flaszki.
Słodową Czekoladę zdrowia: Nr 1 po złr. 2 — Nr 2 po złr. 1·30 za funt.
Słodowe cukierki piersiowe, duża puszka 50 ct. — mała 25 ct.

☞ Przy rozsyłce zamiejscowej ☜ 6 flaszek ze szkłem i opakowaniem złr. 2·70 — 13 flaszek złr. 5·50 — 28 flaszek złr. 11 — 58 flaszek 22 złr.

Aleksander Fränkel
w WIEDNIU, dawniej wspólnik — swego szwagra Jana Hoffa. — **NB.** o przyjęcie Składów upraszam zgłosić się do mnie z powołaniem się na rekomendacye.

Giselastrasse N. 11.

BANK GALICJSKI
dla Handlu i Przemysłu

wydaje od dnia dzisiejszego

Bilety kasowe na okaziciela na 100 i na 50 złr. w. a.

płatne za trzydniowem wypowiedzeniem i przynoszące $3\frac{65}{100}\%$,

to jest każdy bilet 100 złotych w. a., przynosi procentu dziennie 1 krajcar — bilet zaś 50 złotych wal. austr., pół krajcara.

Bilety te wraz z należnym procentem wypłacane będą okazicielowi

gotowizną

w Kasie Banku Galicjiskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

oraz w Domach komisowych tegoż Banku

w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Wadowicach, jak niemniej **w Kasie Zakładu fabrycznego w Tenczynku.**

Bank Galicjiski dla Handlu i Przemysłu wydaje nadto

Asygnacye kasowe

na okaziciela lub imiennie wystawione,

które stósownie do terminu wypowiedzenia i wysokości złożonych sum od **4 do $5\frac{1}{2}\%$** rocznie przynosić będą.

Bliższe objaśnienie warunków wypłaty i rachunku procentów, znajduje się na odwrotnej stronie biletów i assygnacji. (1907-2-)

W Krakowie dnia 15 Listopada 1869.

Dyrekcya Banku Galicjiskiego dla Handlu i Przemysłu.

Werthvolle, äusserst billige Bücher!

Herder, sämmtl. Werke. 60 Thle. Tasch Ausg. 1830. br. statt fl. 27.50, **fl. 5·—**
Müller, sämmtl. Werke. 40. Thle. Tasch. Ausg. 1835. br. statt fl. 21 . **fl. 3.50**
Hogarth, Kupferstiche v. Karl. Rahl. 62 Blatt. cartonnirt. statt fl. 20 . **fl. 4.—**
Humboldt, Kosmos. Jubiläums-Ausgabe. 4 Bde. fl. 3. 75. Mit Bromme's Atlas v. 42 Tafeln br. . . . **fl 9.45**
Schiller, sämmtliche Werke in 1 Bde. Neueste Aufl. Stuttg. In eleg. Leinwandband. . . . . **fl. 2. —**
Goethe, sämmtl. Werke. 36. Thle. Miniatur Ausgabe in 18 Leinwbdn. **fl, 9.50.**
Lessing, sämmtl. Werke. 4 Bde. Neue T. A. in 2 eleg. Leinwandbdn. **fl. 2·35.**
Thiers, Geschichte des Consulats und des Kaiserreichs. 59 Theile. 12. brosch. statt. fl. 25 . . . . **fl. 7 20.**
Rudolphi, vollständ. geogr. statist. Orts Lexikon von Deutschland. Enthaltend alle Städte, Dörfer, Schlösser, Ruinen u. s. w., 2 Bde. c. 2300 Seiten, Lex.-8. Schöne Hlbfrzbde., statt fl. 36 nur . . . . **fl. 12.**
Rotteck, allgem. Weltgeschichte. (2te kürzere Bearbeit.) Bis auf 1860 fortgeführt v. D. Zimmermann, 6 Leinwandbände . . . . **fl. 5·50**
Clemens, Jezus d. Nazarener. D. Wirklichkeit nacherzählt. Ein Volksbuch! m. v. Ausschlüssen. 2 Bde, br. **fl, 2·90.**

Vorräthig bei

CARL HELF;
Buchändler et Antiquar in Wien.

Gefälligen Aufträgen bitte ich stets meine **neue Adresse:** ☞ **Kärntnerring, 6** ☜ beizufügen. (1870-3)

Stiefeleisen

liefert billigst die Fabrik von

P. D. Rasspe Söhne in Solingen
(Rheinpreussen). (1676-3)

☞ **Do wydzierżawienia** ☜

Wioska w Królestwie Polskiem, w ziemi Proszowskiej, tuż na granicy, mila od Krakowa położona.

Bliższa wiadomość w Domu Komisowym ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie, Rynek, 36. (1935-2)

Od Administracyi „CZASU.“

Ogłaszającej Publiczności podajemy do wiadomości, że znana

Ekspedycya Anonsów

pp. ***Hasensteina i Vooglera***

w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Zurychu,

powierzyła nam obwieszczenie Inseratów (Ogłoszeń)

do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.

Ktoby więc tutaj lub w okolicy życzył sobie co ogłaszać w jednym lub kilku dziennikach, niech się zgłosi do nas, a może być pewnym najpunktualniejszego wykonania danego polecenia. (870-8-)

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Zdanie Dr. Grüll król. rządowego departamentowego nadweterynarza w Wrocławiu o korneuburskim proszku bydlęcym.

Na żądanie wielu gospodarzy i właścicieli bydła, używałem i próbowałem przez dłuższy czas u wielu zwierząt domowych w różnych chorobach *wyrabianego w obwodowej aptece w Korneuburgu w niższej Austryi proszku bydlęcego* i nie mogę jak tylko zalecić go:

u koni jako prezerwatywa i środek leczniczy przeciw *zołzom, dawicy. katarowi, gastrycznej gorączce,* przeciw influencyom w różnych kolkach w moczeniu krwawem.

u bydła przeciw *chronicznemu wydęciu pochodzącemu z niestrawności, kaszlu, żołądkowemu zatkaniu,* jako też przeciw zmienianiu się barwy mleka. Niemniej okazał się pomocnym u owiec

Tu poświadcza niniejszem na żądanie prawdozgodnie

Wrocław d. 14 Marca 1857. *Dr. Grüll,*
król. rządo. departa. nadweterynarz.

Z orginałem dosłowną zgodność poświadcza
Wrocław Naczelny urząd obwodu rządowego
M P. *A. Raiman* Naczelnik.

Szanowny Panie.

Gdy wyrabiane przez pana pigułki dla psów memu psu doskonale pomogły, upraszam Pana ponownie o przysłanie mi tej samej ilości

z poważaniem

Trient w połud Tyrolu 11 sierp. 1869. *Hugo Nicodem,*
c. k. Kapitan.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera;** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz, ***S. Rucker*** apt., p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel*

☞ Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższych artykułów **prawdziwych i niefałszowanych,** raczą uważać na to że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc, Jana Kwizdy w Korneuburgu.***

Nowo urządzony Skład rozsyłkowy
butelkowego Piwa wywozowego
M. GOLDSCHMIDA
w Klein-Schwechat pod Wiedniem.

Znaczny odbyt Piwa butelkowego, jaki w przeciągu niewielu lat w Wiedniu się rozwinął, najlepiej poświadcza praktyczność tego sposobu przesyłania.

Dla wywozu jeszcze mało co zrobiono, a temu zadaniu w tej nadziei się oddaję, że moje staranie nie pozostanie bez zasłużonego uznania. (1801-9-12)

Aby znanych celujących własności **Schwechackiego piwa,** które swoją sławę rozniosło daleko po za granice kontynentu, nie osłabiać, będą piwa dla mojego rozsyłkowego Składu — nie tak jak dotąd się działo dla miejscowej potrzeby w Wiedniu i jeszcze się dzieje — w bezpośredniej bliskości piwnic browarnianych w **Klein-Schwechat** nalewane. Przez ten sposób napełniania rozsyłki butelek z miejsca wyrobu w **Klein-Schwechat,** Piwo zatrzyma w sobie swą pierwiastkową świeżość i czystość, gdy takowe przy zamiejscowem napełnianiu często przez zmianę temperatury i t. p. alteracyom i osadzaniu podlega, co szkodliwie wpływa na jego przymioty.

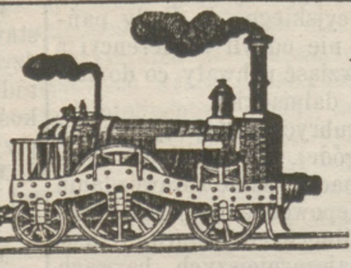
Zalecając więc moje nowo urzędzone przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności, ośmielam się oznaczyć następujące ceny z opłatną odstawą na dworzec kolei lub statek parowy:

½ massa wywoz. skład. piwa z butel. 25 c.
½ dto dto cesars. marcow, „ 27 „
½ dto dto piwa Bock „ 30 „
Bez kabzli cynkowej za but. o ½ ct. taniej,
W Wiedniu w obręb. rogatek o 1 c. drożej.
1 skrzynka na 48 but. za opako. złr. 1·30
1 dto na 24 „ dto „ 1·—

Za zwrot opłatnie do dworca kolei lub statku parowego:
Za próżne butelki od sztuki — 10 cent.
„ dużą skrzynkę dto 1 złr.
„ małą dto dto — „ 80 ct potrącam.

☞ Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę. ☜

Zamówienia, z dołączeniem zadatku wypełniane będą bezzwłocznie za pobraniem reszty należytości.

Ces. król.  **uprzywil.**

Kolej galicyjska Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

C.k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika zamierza oddać dostawę

120.000 sztuk progów dębowych i około 16.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice

w drodze ofert. Z tych mają być odstawione 20.000 sztuk progów do **dnia 31 Marca** i 30.000 sztuk progów, jako też 8.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice do **dnia 31 Maja 1870** r., dalej 35.000 sztuk progów do końca **Grudnia 1870** i 35.000 sztuk progów oraz 8.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice do końca **Kwietnia 1871 r.**

Dotyczące marką stęplową na 50 cent. i w 10% wadyum zaopatrzone oferty, mają być do

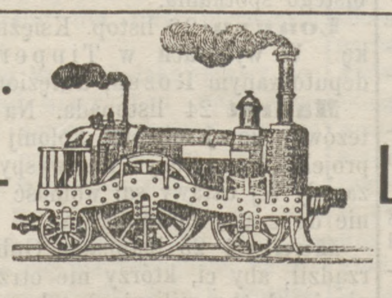
☞ **dnia 15 Grudnia r. b.** ☜

do podpisanej Dyrekcyi ruchu we Lwowie być wniesione.

Warunki dostawy, jako też wykaz dyli pod zwrotnice, mogą być w Dyrekcyi ruchu we Lwowie przejrzane.

Lwów w Listopadzie 1869.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Kais. kön.  **privileg.**

galizische Carl-Ludwig Bahn.

KUNDMACHUNG.

Die Lieferung von

120.000 Stk. Eichenschwellen und circa 16.000 Cubikfuss Wechselhölzer,

soll im Offertwege vergeben werden. Hievon sind 20.000 Stk Schwellen bis **31. März,** und 30.000 Stück Schwellen, so wie 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis **31. Mai 1870** dann 35.000 Stück Schwellen bis Ende **Dezember 1870,** und 25.000 Stk Schwellen mit 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis Ende **April 1871** abzuliefern.

Die mit einem 10% Vadium versehenen und gestempelten Offerte sind bis

☞ **15ten Dezember l. J.** ☜

bei der gefertigten Betriebs-Direction einzureichen.

Die Lieferungsbedingnisse so wie das Verzeichniss der Wechselhölzer, können ebenfalls bei der Betriebs-Direction in Lemberg eingesehen werden.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction
der k. k. privil. galiz. Carl Ludwig Bahn.

Obwieszczenie.

L. 797.

Wydział Rady powiatowej Kolbuszowskiej, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż od dnia dzisiejszego do 30go Listopada r. b. wyłożonym zostaje preliminarz Wydziału powiatowego na rok 1870 w Kancelaryi tegoż Wydziału do wolnego przejrzenia przez opodatkowanych. (1922--3)

Z Wydziału Rady powiatowej
w Kolbuszowej, dnia 17 Listopada 1869.

Zdzisław hr. Tyszkiewicz,
Prezes.

Władysław Dr Niesiołowski,
Wydziałowy.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*